

Dr. J. S. Zubrzycki.

Architektura  
♦ ♦ Rynku ♦ ♦  
Krakowskiego

z czasów Królestwa Polskiego.

KRAKÓW · 1909  
CZCIONKAMI DRUKARNI I STEREOTYPII  
A. KOZIAŃSKIEGO



ARCHITEKTURA  
RYNKU KRAKOWSKIEGO.

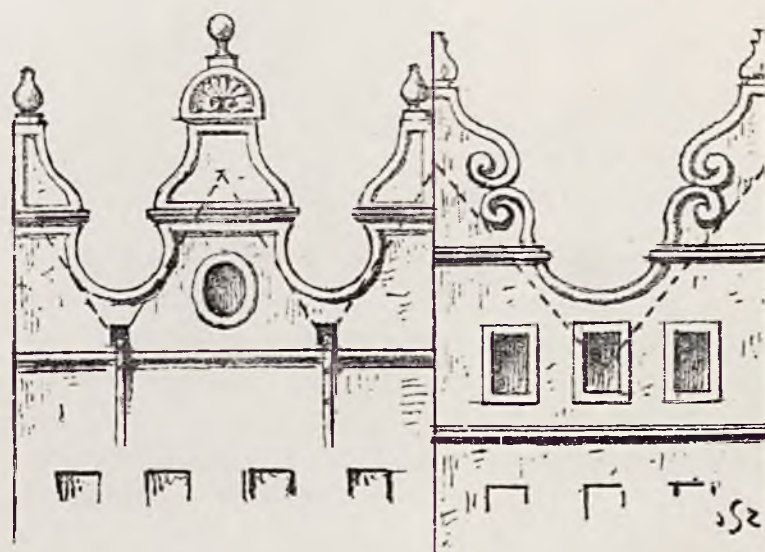


Dr. J. S. ZUBRZYCKI.

# ARCHITEKTURA RYNKU KRAKOWSKIEGO

Z CZASÓW KRÓLESTWA POLSKIEGO.

(DO TABLICY 100 Z TOMU I „SKARBU ARCHITEKTURY W POLSCE“).



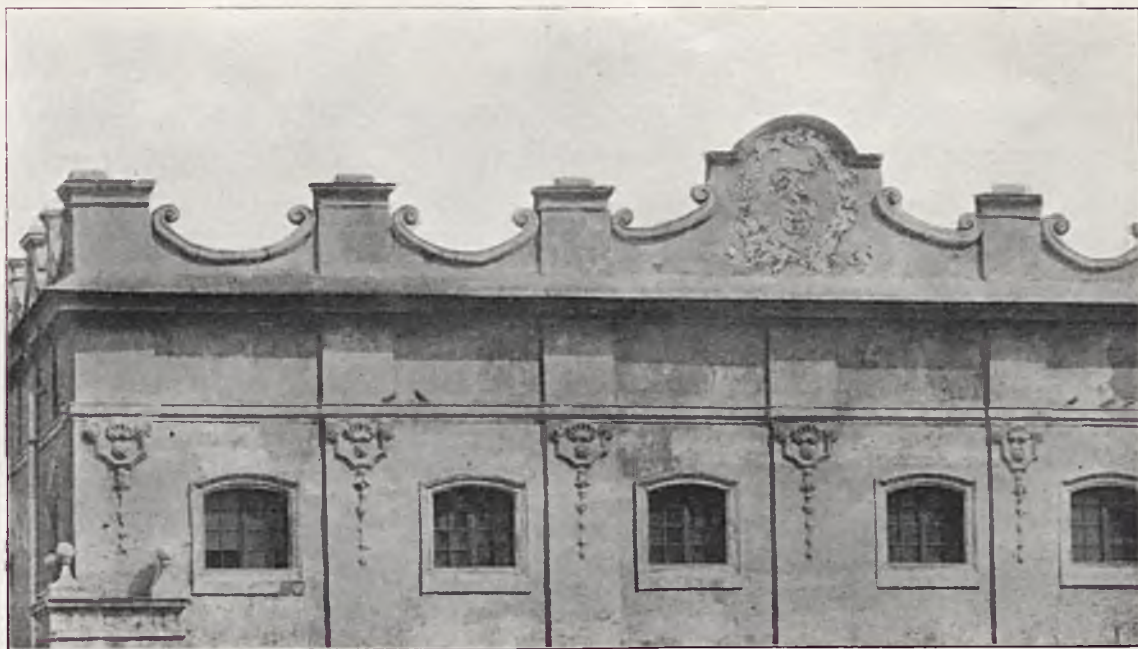
72(438): 728

KRAKÓW · 1909.

CZCIONKAMI DRUKARNI I STEREOTYPII A. KOZIAŃSKIEGO.

AND THE HISTORY OF  
DEVELOPMENT OF U.S. NAVY

WORLD ARCHIVES  
College Park, Maryland  
K 6319



Wiz. 1. Ściana czołowa czyli Attyka „Szarej kamienicy“.

**D**awne czasy, jakaż to nauka!...  
Minione wieki, pełne czynów i dzielności, bogate w świadectwa rozumu, sławne miłością rzeczy wielkich — jakież to uroczysko!...  
Zabytki starożytne, patrzące na nas temi samemi pięknościami, jakie zachwycały oczy praprzodków naszych — jakie to rzeczy drogie i godne poszanowania!...  
Ludzie dawni nie byli tak uczeni, jak dzisiaj przeciętny człowiek wykształcony, a jednak mieli w prostocie swojej więcej zakroju charakterystycznego, osobnikowego, aniżeli dzisiaj mąż najbardziej wybitny.  
Dlaczego?...  
Bo prostowała ich myśl, jedna poważna, zawsze szczytna, około której wszystkie dni żywota swojego okręcali, jak bluszcz owija pień dęba niewzruszonego!...  
Głębia i bogactwo idei w połączeniu z uczuciem, jakby siłą zapalną a oświetlającą dodawały uroku całemu życiu. — Na taki urok nie stać nas już wcale i dlatego, kto zna wieki dawne, miasta starożytne i dzieła pracy ludzi ówczesnych dopiero może zrozu-

mieć, skąd pochodzi ta kwiecistość wyrazu na jakimkolwiek bądź polu dawnej twórczości, w porównaniu do jałowości i trzeźwości całego wysiłku rozumu czasów naszych...

Radziwiłł książę Janusz w r. 1628 na Trybunale w Wilnie, przyznając lata synowi swojemu tak mówi: „Zawzdy wolał, być swoich intrat na potrzeby publiczne hojnym szafarzem, niż ścisłym stróżem“. — Jakie to piękne wyrażenie daje piękne świadectwo o pojęciu wzniosłem względem dobra ludzkiego!...

Jeżeli zatem nie kwitła może u nas sztuka taka, jaka pleniła się bogato we Włoszech i Francji, to możemy być dumni, iż czynami za to wśród życia domowego i publicznego znaczyło się piękno wprawdzie nie sztuki ale za to życia samego!... Było to piękno żywe, piękno życiowe!...

Słowa ks. Radziwiłła Janusza, jakże dobrze tłómaczą szlachetność czasów dawnych!... Rzec przecie można, iż cała sztuka piękna, jaka u nas kwitła niegdyś przed wiekami, zawdzięcza pielęgnowanie tylko dzięki poczuciu górnemu, iż możnawładcy nasi po największej części byli szafarzami nazbyt hojnymi intrat swoich na cele ogólne — a za mało stróżami!“ Otaczanie się sztuką piękną a zwłaszcza architekturą, nie wynikało bynajmniej ze znanstwa rodów bogatych na tem polu, bo do znanstwa nie było sposobności! — Odczuwano potrzebę piękna dookoła siebie, albowiem w rysach dawnej Polski tkwiła zawsze miłość do rzeczy wielkich, szlachetnych i godnych. — Żyła w piersiach ojców naszych nieprzelamana potrzeba dokonywania rzeczy niezwykłych, wielkich i dobrych. Sztuki nie rozumiano wprawdzie, ale odczuwano gorąco jej wpływ błogosławiony, dlatego przygarniano ją chętnie, gdzie tylko było serce, które umiało hojnie szafować dochodami na cele ogólne, a nie troszczyło się o stróżowanie ścisłe.

Musimy przyznać, iż właściwie co mamy w kraju naszym najpiękniejszego na polu architektury wieków dawnych, to wszystko powstało z pobudki najgodniejszej, aby przynieść ulgę potrzebie serca przez otaczanie się sztuką piękną, nie dbając o stróżowanie dobra, aby wzrastało w sobie samem.

Był też czas taki, który dbał o to, aby nie krzewiła się zła wola, lecz by z góry rozumienie dobra publicznego zmuszało jednostki do życia wydatnego.

Począwszy od ustawy, od wielkierza, domagającego się w średnich wiekach, aby każdy, ktokolwiek zapuści się w jakąkolwiek grę o pieniądze we dnie, za każdym przestępstwem zapłacił pro cullinota groszy sześć — począwszy od zakazu Zygmunta III z r. 1626, iżby „wiernie nam mili!“ nie wywozili srebra, ... „co iż się dzieje ku znacznej Rzplitej szkodzie, gdy srebra i inne rzeczy, któremi się bogacić zwykła, wywożone z niej bywają, przeto pilnie napominamy...“ — skończywszy na wielkierzach przeciwko zbytkom (Leges sumptuarie) od Kazimierza Wielkiego pochodzących aż do wieku XVIII — któremi „mieszczanie czynili poskromienia w strojach zbytecznych“ — we wszystkich objawach życia publicznego widać oddziaływanie ogółu na ludzi, którzy potrzebowali kierownictwa szlachetnego, aby nie popadali w błędy gorszące.

Bezвідnie przemawiała tymi wielkierzami ta sama myśl władania dobrem ogółu, aby nie zanadto on dbał o swoje własne korzyści, jaka przebija ze słów Radziwiłła!



Nie wolno było we dnie zabawiać się grą w karty — bo pieniądze marnowano, a przykład źle działał — nie wolno było wywozić srebra, bo na tem przepkupnie korzyści szukali, a Rzplita traciła — nie wolno było nadmiernie się zabawiać i zbyt koczownie się stroić, albowiem uczty np. ośm dni przed weselem i ośm dni po weselu zbyt niekorzystnie działały. — W tym kierunku Rzplita uważała za obowiązek święty czuwać nad dziećmi swojemi i wielkierzami nie tylko w ryzach je utrzymywała, ale nieznacznie pouczała i prostowała. — Nam się zdaje, że przez obowiązek ten okazuje się nie tylko dobro ogólne, ale nawet piękno, piękno życia.

Ta sama Rzeczpospolita natomiast nie tylko nie wzbraniała, ale przeciwnie gorąco popierała sztukę złotniczą cechu krakowskiego, który tak się rozkrzewił, iż w roku 1545 tylko „w kwartale grodzkim piętnastu mistrzów złotników zamieszkiwało“. Jak wysoce ich szanowano, to okazuje się z pisma o św. Eligiuszu, patronie złotników:

„Godni obywatele miasta szlchetnego!  
Przezacni magistrowie kunsztu złotniczego,  
Mądrzy jubilerowie, w sztukmistrzowie przedni —  
Wy zdobicie świat polski przepyszną robotą,  
Że słusznie można nazwać rękę waszą złotą.“

Ta sama Rzeczpospolita, która gromiła występki zmierzające do osobistego zbytku swawolnego, nic nie miała przeciw temu, gdy królowie i panowie suto złoconą miedzią pokryte dachy kopuł lub wież na zamkach swoich mieli (baszty zamku w Żółkwi, baszta królewska w Krasiczynie i t. d.). Jak te pałace lub zamki były wspaniałe i ogromne, to liczne opisy dawne dość dokładnie o tem mówią. Wszak zamek w Mirze, jeden z najbogatszych miał aż 12 sal ogromnych. Zamek w Krzyżtoporze miał salę stołową z pułapem szklannym\*), zaś sufity zamku w Brzeżanach lub w Ossolinie były bogato malowane, złocone i rzeźbione, a w Gluchowie sufit rzeźbiony uchodził za najbogatszy w Polsce.

Wnętrza zamków, pałaców i dworów lśniły od zbroi przebogatej, od tkanin i opon (gobeliny i arrasy) — od sprzętów ozdobnych z Gdańska lub Paryża sprowadzanych i od porządków stołowych, jakie były we zwyczaju tak dalece, że nawet ratusz krakowski miał swoje własne porządki (zastawy) srebrne, które w razie potrzeby zastawiał. Całe życie magnatów polskich obracało się około piękna w ogrodzie, w domu, w drodze — w otaczaniu się służbą przeważnie na efekt obliczoną i w posługiwaniu się całą rzeszą artystów wprawdzie nie rodzimych, ale zagranicznych, w każdym razie wywierających wpływ na wszystko, co powiązane było ze życiem, a więc na stroje, na urządzenie domu, na rozrywki i prace.

Ta sama Rzeczpospolita także chętnie zezwalała na to, aby posłowie nasi, za granicę się udający, świetnością orszaku i uprzęży końskich w osłupienie cudzoziemców wprowadzali.

Ta sama Rzeczpospolita mile to widziała gdy Łukasz Sapieha na założenie kościoła i klasztoru Dominikanów w Czarnobyłu wydał 33 lokci perel\*), między niemi 25 sznurów samych perel urykańskich.

\*) Łoziński: Zamki i Pałace str. 8.

\*\*) Łoziński: Życie Polskie str. 114.

Wszystko to dowodzić może, że w Polsce jak z jednej strony były wielkierze, zmierzające do ograniczenia słabostki bez wyrazu, tak było zrozumienie dla rozpędu iście artystycznego, dla którego poświęcano nieraz majątki rodowe. — Jeżeli nie dobrze rozumiano, to głęboko odczuwano potrzebę piękna, którem chciano się otaczać wszędzie i zawsze.

Królowie nasi cenili wysoko sztuki i to jest ich chwała niezaginiona! Król Stanisław Leszczyński był przecie sam artystą.

Tak zatem wiele bardzo czynników oddziaływało na lud Polski, iż i on bezwiednie uczył się piękna i mimowoli otaczać się pragnął sztuką. Ze wszystkich miast Polskich, Kraków uchodzić musiał za ognisko, w którym skupiało się i bogactwo i smak prawdziwie artystyczny.

To tłumaczyć nam może, dlaczego architektura miasta Krakowa celowała bogactwem i ozdobą. Nie stało się to ślepym przypadkiem — nie — był to ostateczny wynik dążeń całej Rzeczypospolitej, aby na zewnątrz okazywała się godnie, jak zawsze i wszędzie, tak i w architekturze miasta, jaka o niem najwymowniej świadczyć miała.

Dawna piosnka, drukiem gotyckim jeszcze zachowana, tak opiewa:

„Krakowie sławny!... stolico...

„Którego sława idzie pod obłoki,

Jak świat szeroki:

„Śliczne twe gmachy, śliczne i pokoje

„Śliczne świątynie i ogrody twoje“ (...\*)

A Zaleski Bohdan mówi we wierszach:

„Swoi i cudzy prawią o nim (Krakowie) wiele:

„Dworzec przy dworcu, kościół przy kościele

„I kamienice kamienne, a ściany

„Nawet i dachy pozłociste z miedzi

„I król dlatego rad sobie w nim siedzi“...

Piękność zresztą Rynku Krakowskiego, stała się prawie w świecie znaną. Polska nim szczycić się mogła i dziś jeszcze chwalić może. — Nie tylko wielkość jego, kształt piękny, kwadratowy, nie tylko sukienice jego i budynek ratuszowy stwarzały dlań cechę wyjątkową, prócz tego nadzwyczajną osobliwością na nim były te niezliczone kramy, które tak zapelniały przestrzeń ogromną, że często bardzo ani uroczystości ani pochody królewskie, ani turnieje odbywać się nie mogły, (np. w r. 1633 po koronacji Władysława IV).

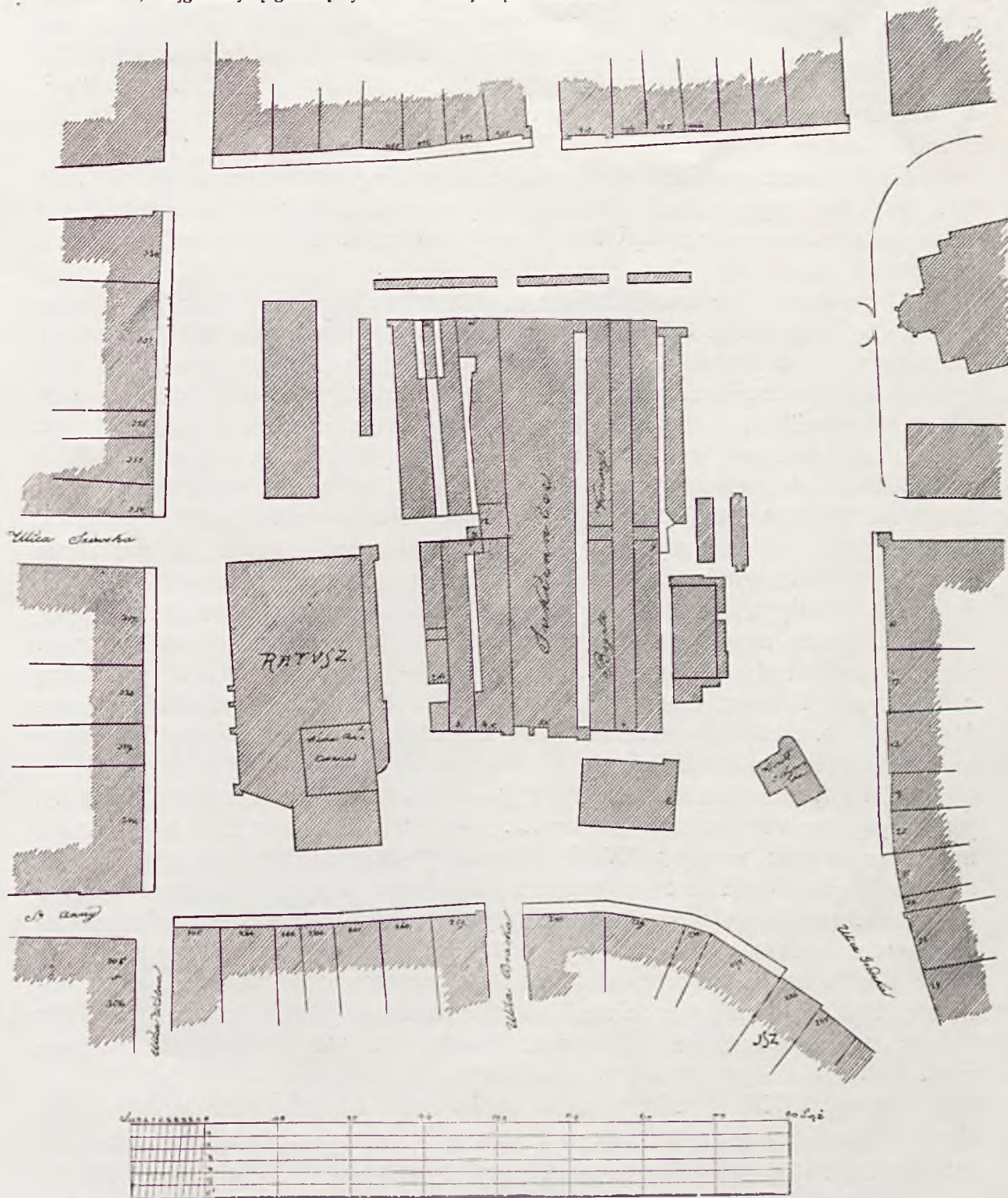
Wszystkie kramy razem stanowiły jakby miasteczko wśród miasta, a tak za ulki owe i kącki (maclochami mienione) miały swoje własne nazwy, wedle których się kierowano. A kramy, których ponoś było przeszło 400, razem z podcieniami, ciągnącemi się dookoła wszystkich 4 boków rynku wzdłuż pierzeji kamienic, wprowadzały i rozmaitość i gwar i bogactwo i ruchliwość, stanowiące w ciągu dalszym piętno wyłączone rynku krakowskiego.

Można sobie wyobrazić, jaka to pełnia i głębia życia miejskiego tu się ześrodkowywała, kiedy wszystkie kramy razem i wszystkie podcienia razem i wszystkie

\*) A. Grabowski: Starożytnicze Wiadomości Krakowa. 1852 r.

sklepy z podcieniami razem i piwnice pod podcieniami, gdzie mieściły się jadłodajnie i miodosytnie, piwiarnie i winiarnie\*\*) to wszystko razem szczelnie rynek cały obejmowało a koło tego ludu mnóstwo zawsze się kręciło, to mieszkańców, to przejezdnych, to szlachty i kupców, to rycerstwa ze świtą i kobiet malowniczo postrojonych.

\*\*) Najgłośniejszą gością była t. zw. „Indja” pod ratuszem.



Rys. 2. Rzut położenia Rynku krakowskiego w średnich wiekach.

Wrzało tak we wnętrzu miasta!...

Załączony tu rysunek 2. przedstawia nam przybliżony obraz położenia Rynku krakowskiego w średnich wiekach. — Jest to zestawienie z tak zwanych map Senackich, mapy Dominika Pucka z r. 1787, mapy historycznej z czasów Karola XII i kilku innych map z Archiwum m. Krakowa. — Na podstawie tej wrysowaliśmy mur otaczający kościół P. Marji aż do ulicy Siennej, albowiem tak widzimy na mapie z czasów Karola XII. i na innej mapie. Wrysowaliśmy idealny rzut założenia podcieni wedle tych znaków, jakie widać na mapie Dom. Pucka, koło pałacu Spiskiego i koło Szarej kamienicy. — Jeżeli mur okalający kościół Marjacki, sięgał aż do ulicy Siennej, to tłómaczy nam dopiero, dlaczego dwa te domy, prawdopodobnie początkowo do kościoła należące, były cofnięte od linii pierzeji domów wschodnich.

Dziś jeszcze piwnice wielu kamienic ciągną się pod chodnikami rynku. Nad temi piwnicami były podcienia, dające głównie podcień dla wystawionych towarów sklepowych, a nie stanowiące sieni, dlatego nazwa podcienia jest właściwą, a podsienia zupełnie błędną.

Początkowo były one drewniane jeszcze w wiekach XII i XIII. Za czasów Kazimierza W. podcienia były już murowane, zatem opierały się albo na kwadratowych lub wielobocznych filarach albo na słupach. Tak filary jak i słupy musiały być po większej części z kamienia odkuwane, bo jeżeli dziś jeszcze po miasteczkach małych gdzieś gdzieś widzieć można dość bogate wzory (Krosno, Leszno i t. d.), to o ileż wspanialszymi być one musiały w stolicy Rzeczypospolitej?... Pewnie miały kształty średniowieczne malowniczo ugrupowane i główce wykuwane w ciosie z ozdobieniami roślinnymi lub figuralnymi, sklepienia żebrowane bądź w cegle, bądź w kamieniu, bądź w gipsie; o lawach występujących pomiędzy filarami i słupami dla rozkładania towarów w dniu targowe; o oknach i drzwiach, łączących się z domami, do których podcienia należały, zdobnych w obramienia o rysunku geometrycznym tak bogatym, że dziś trudno by nawet myśleć o takiej ozdobie; wreszcie o kratkach malowniczych przed oknami i nad drzwiami w „oświeśle”. — To wszystko było prawdziwą ozdobą rynku i miasta, znacznie większą, aniżeli dziś sobie wyobrazić możemy. Mieszkańcy w podcieniach tych skupiali się wzajemnie, gromadząc w ciągu dnia całego przy rozmaitych okolicznościach.

O! gdyby te podcienia mogły były się dochować do czasów naszych!... jaką byłyby one osobliwością Krakowa!... Niestety padły ofiarą postępu i rozwoju miasta, przeważnie w wieku XVI i XVII, kiedy zamożna szlachta objęła w posiadanie większą część domów rynku krakowskiego i wnet z handlem nie chcąc mieć wspólnego, przebudowywać rozpoczęła domy średniowieczne za pośrednictwem architektów włoskich, których już pełno było wówczas w Krakowie!

I teraz znowu bogactwo kraju stało się przyczyną rozwoju sztuki architektonicznej. Padły w gruzy i podcienia i domy naówczas jeszcze jednopiętrowe, aby ustąpić miejsca wspaniałym siedzibom możnowładczym i aby zajaśnieć przez widome znaki blaskiem dzieł artystycznych.

Przepych XVI i XVII wieku, w całym życiu naszych przodków bijący, stał się powodem i przepychem na polu architektury. W czasie kiedy na jedną suknię dla białogłowy wydawano po 100 dukatów, co czyni dzisiejszych 6000 koron, kiedy fe-

rezya Stefana Potockiego wynosiła 7000 talarów, a suknia króla Augusta II przy uroczystym wjeździe do Krakowa dnia 12 września 1697 r. miała kosztować kilka milionów reńskich\*) a i rząd konia królewskiego był dyamentami wysadzany — w czasie takim nie znano oszczędności na polu sztuki. Niczego sobie nie żałowano, aby tylko uczynić zadość wrodzonej i może bezwiednej miłości do piękna. Cały ten przeypych miał za tło lubowanie się w wystawności, która jest podniętą dla piękna.

Słabostka do pewnego stopnia stała się wnet siłą i nawet potęgą w dziedzinie sztuki.

Kraków zaczął się na nowo prawie odbudowywać a w pierwszym rzędzie rynek.

Ustąpiły dawne budowle po większej części drewniane o cechach wybitnie średniowiecznych a zaczęły się wznosić nowe na wzorach zagranicznych, żywcem z południa przeszczepionych.

Jedna tylko właściwość nadal pozostała.

Jaka?

Oto wyluszczymy rzecz dokładnie.

Sposobem średniowiecznym zakładano domy wręcz odmiennie, aniżeli dziś to czynimy. Prawie wszystkie te domy były dość wąskie, tylko niektóre miały więcej jak 4 okna, zresztą największa ilość miała tylko trzy okna we wystawie przedniej od strony ulicy, a były domy tylko o dwóch oknach, rzadko wprawdzie ale były i o jednym oknie.

Wąskość ta daje się tem tłómaczyć, że pewne posiadłości o danej powierzchni (particularum areae) przy sprzedaży dzielono na połowę, na „półtora połowę“ i na czwartą część.

Pismo z r. 1301 mówi: „Her diterich der snider der hat gecouft einen halben hof wider heren peczolde“...

Dom dany, nie mogąc się w szerokość budować, musiał rzecz prosta ciągnąć się w głąb realności, dlatego pokoje jego bywały wąskie a długie. Zważywszy przytem, że dawniej nie znano innego sposobu pokrywania dachów jak tylko dachówką i gontem, musiano skutkiem tego zastosowywać pochyłości strome, wysokie. Dachy średniowieczne i z czasów odrodzenia miały u nas zawsze co najmniej 45° spadku niekiedy nawet więcej.

Cóż z tego wynikało?

Otóż, mając dach założyć nad domem o głębokości około 20 m. — wypadaloby sposobem naszym dać okapy od strony ulicy i podwórza! Lecz tak postępując trzeba by kalenicę dachu wzniesć co najmniej o 10 m. ponad strych, gdybyśmy przyjęli tylko 45° pochyłości.

Lecz nie trzymali się tego zwyczaju architekci ani średniowieczni ani późniejsi z czasów odrodzenia.

Bo chodzić im mogło o to, aby przestrzeń strychowa nie była tak bardzo wysoka, daremnie podniesioną, bez pożytku najmniejszego, wszak w stronę ścian szczytowych, ogniowych, nikt nie mógłby założyć okien dla umieszczenia mieszkań podstrychowych.

\*) Mączyński Józef, Pamiątka z Krakowa, tom I, str. 149.

Mogli oni mieć i to na uwadze, a jednak na pewno twierdzić należy, że prócz tego z całą słuszością powodowali się tylko zasadami własnego poczucia estetycznego, podporządkowując dopiero pod swoje zapatrywania względy praktyczne.

Mistrzowie ci byli o tyle szczęśliwi, iż mogli działać zupełnie swobodnie, bez przymusu im narzucanego, wedle indywidualnego pojmowania sztuki i jej kształtów.

Były to czasy, kiedy o estetyce nikt nawet nie myślał, bo ona nawet nie istniała jeszcze jako taka w pojęciach ludzi.

Były to czasy kiedy nad sztuką zgoła nie rozprawiano, albowiem uznawano jedną zasadę wielce ważną, iż w sztuce można tylko działać i tworzyć, a rozprawianie to podobne do mielenia mąki, do przelewania wody!

Nikt nie miał odwagi zabierać głosu, kto nie był artystą, — a artyści nie lubili — może nawet nie umieli rozprawiać, albowiem oni działali czynem twórczym i tym sposobem rozsiewali swoje zasady. Architekt budował i rzeźbił, rzeźbiarz rzeźbił, a malarz malował! — To był owoc poczucia żywego dla piękna w ogóle. Piękno odczuwano i wprost z uczucia na dzieło go przemieniano, bez retoryki i bez krytyki, której wówczas nie znano!

Nie było rzeszy znawców, którzy narzucaliby swoje zdania z książki wycytane.

Artysta każdy tworzył wedle swojego własnego przekonania, stosownie do swoich uczuć wewnętrznych, a tak sztuka piękna żyła prawdziwie nie sztucznie, nie pozornie, jak to dzisiaj się dzieje, kiedy wszyscy chcą, aby sztuka była taką, jak oni krytykują, a nie jak artyści tworzą!

Były to dla tego względu czasy o wiele przychylniejsze dla rozwoju artysty.

Zatem... architekci dawni, mając swobodę własną, choć pozornie rozum nakazywał im założenie dachu z okapami od strony ulicy i od strony podwórza, przecież mimo to stale i wyłącznie prawie trzymali się zasady wprost przeciwnej, bo zakładali dachy z okapami, wzdłuż granic sąsiedzkich!

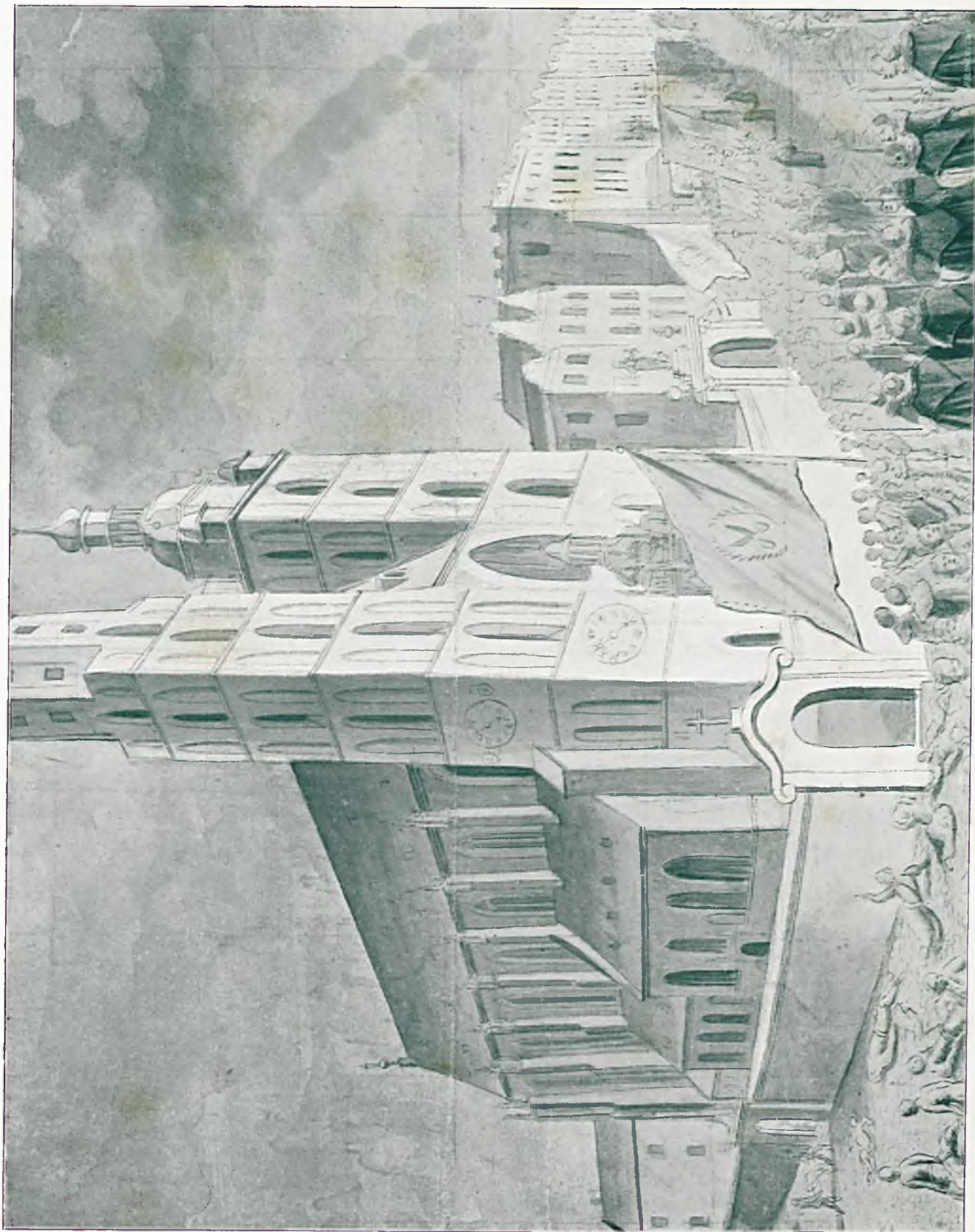
Rozpatrując rzecz tę, łatwo odgadnąć, jakimi powodami się oni kierowali.

Każdy z góry przyznać musi, że okapy na stronę sąsiadów to konstrukcja wcale nie logiczna, wszak wodę odprowadza się w te strony, gdzie może ona łatwo odpłynąć! — A woda z okapów wzdłuż granic sąsiedzkich nie mogła przecież spływać na mury graniczne, to przecież nonsens!

A jednak — jakkolwiek nie znano w owe czasy materiałów pokrywających tak rozmaitych jakimi dziś rozporządzamy, mimo tego wszystkiego chwycono się takiej zasady i wbrew niewygodzie a zdrowemu rozsądkowi...

Nikt temu nie stał na przeszkodzie, nikt na zawadzie, ponieważ nikt w to się nie mieszał i nie wdawał, a tak mistrze nasi mieli wolne pole działania i rozkoszowali się bezwiednie swobodą pojmowania każdego kształtu...

Tak przeto swoboda ta właśnie zagrzewała ich do porzucenia formy dachu z okapami od strony rynku i podwórza, a nakłaniała ich do obrócenia dachu w stronę wprost przeciwną. — W pierwszym przypadku otrzymaliby od strony ulicy jedną linię prostą, poziomą, okap stanowiącą. I ta właśnie linja martwa, nużąca, nic do oka nie przemawiająca, ta linja pozioma odstraszała artystę średniowiecznego. — Bez roz-



WIDOK KOŚCIOŁA MARJACKIEGO, RYNKU I ULICY GRODZKIEJ W KRAKOWIE.

WEDLE OBRAZU TEODORA STACHOWICZA Z R. 1828. PRZEDSTAWIAJĄCEGO PROCESJĘ W R. 1632.





ważania głębszego uchwycił się nagle przypadku drugiego, a tak za jednym razem pozbywał się wadliwości, o której mówiliśmy, a zyskiwał szczegól niezmiernie ważny jakim był szczyt od przodu budynku, zamykający wewnątrz strychu, skierowanego ku ulicy i ku podwórzowi.

Szczyt ten to najważniejsza zdobycz architektury średniowiecznej!...

W okresie rozwoju budownictwa świeckiego szczyt domu na przód skierowany to szczegól niemal o całej architekturze domu tego mówiący!

Na miedziorytach starych spotkać się można często z domami w ten sposób obok siebie wybudowanymi. Tak n. p. widok Biecza, Łowicza i t. d. przedstawia całe szeregi długie domów stykających się okapami, o szczytach trójkątnych ku ulicy skierowanych.

Architekci średniowieczni niedarmo wysilali się na wytworzenie szczegółu takiego, za pomocą którego mieli sposobność najwyraźniej przemówić do widza, bo przyznać trzeba, nic tak w oko nie wpada nam, jak sama góra budynku i nigdzie tak pięknie, a swobodnie i rozmaicie nie mogła się rozwinąć właściwa forma zdobnicza, jak na polu dominującym, ponad całym domem się wznoszącym!

Architekci owi właśnie dlatego poszukiwali tak skwapliwie szczegółu swobodnego a panującego, ażeby mogli na nim wypisać wszelkie zdolności swoje sposobem lapidarnym.

Tutaj dopiero nastęczała się im możność rozwinięcia swojego do sztuki zamysłowania i swojego talentu, przyczem biegłość we władaniu linjami podawała im mnogość pierwiastków prawie nie do wyczerpania.

W każdym razie podnieść jeszcze potrzeba niezaprzeczoną racjonalność szczytów średniowiecznych, gdyż zamykały one istotnie i prawdziwie, a koniecznie przestrzeń strychową, a tak miały za podstawę słuszną potrzebę, z której dopiero w ciągu dalszym rodziła się osłona architektoniczna.

Tak zatem każdy dom posiadał koniecznie szczyt mniejszy lub większy, zależnie od tego, czy szerokość wystawy budynku była mniejsza lub większa.

Łatwo sobie wyobrazić, jaka to była różnorodność kształtów igrających górą ponad dachami bystrością linii. — Zamiast nużącej i ociążałej linii poziomej, która nas dzisiaj przytłumia swoją jednostajnością, widzowie mieli przed oczyma całe pierzeje domów najeżonych trójkątami coraz odmiennymi, coraz bogatszymi, coraz w kolorach żywszymi i coraz wyższymi lub niższymi, naprzemian fałującymi.

Kiedy, jak wyżej mówiliśmy, w XVI i XVII wieku szlachta zaczęła domy w rynku krakowskim nabywać i jęła się zaraz do ich przebudowywania, naturalnie architektura ta zmieniła się najzupełniej.

Szczyty owe piękne, sięgające czasów średniowiecznych, musiały ustąpić miejsca nowemu sposobowi budowania, z Włoch do nas przyszczepionemu.

Być może, że gdzieś ocalał jeden taki świadek czasów najdawniejszych, lecz ogólnie przypuszczając, przed rokiem 1850 w rynku krakowskim szczytów prawie nie było, bo oto co pisze w roku 1845 Józef Mączyński\*): „Boki jego (rynku) czyli połacie, oprócz kościoła Panny Maryi, formują same domy prywatne murowane, wysokie i piękne; utraciły one wprawdzie dawną cechę swej starożytności,

\*) Pamiątka z Krakowa tom I str. 200.

znikły trójkątne mury szczytowe z onemi framugami, malowanymi obrazami i wysmukłymi wieżyczkami, zastąpiono wysokie dachy płaskimi, a wielkie okna gotyckie przeistoczono w małe, ale jeszcze w dolnych piętrach zoczyć można bogato i delikatnie wyrabiane z kamienia odrzwia i oprawy okienne, których widok przemawia o starożytności i okazałości dawnych domów“.

Powiada Mączyński: „znikły trójkątne mury szczytowe z wnękami, z obrazami i z wysmukłymi wieżyczkami!“ Zapewne pamiętał on jeszcze ostatnie zabytki, jakie przetrwały może do końca XVIII wieku, a które także padły ofiarą, przemiany dachów na modłę włoską.

W dziele „Starożytnicze Wiadomości Krakowa“ \*\*) czytamy zaś prócz tego następujące słowa: „Sądzić należy, że ówczesne domy krakowskie nakryte były dachami szczytowymi podniesionymi w górę, a dachy kryte, które teraz zwiemy włoskimi, później się zjawily“.

Roku 1544 zapadła uchwała Rajców, „aby mieszczanie na domach czy nowobudowanych czy reparowanych, dachy według nowego sposobu stawiali, co służyć ma do zapobiegania pożarom, (tecta instar novae rationis construendorum tectorum collocari debebunt“).

Taka oto uchwała z r. 1544 była przyczyną zmiany dachów w wieku XVI i XVII.

Gorączkowo chwycono się przeinaczenia kształtów zastarzałych, bo leży to w naturze ogólnie ludzkiej, że oko zbyt prędko przyzwyczaja się do form codziennie jednako oglądanych i dlatego pożąda zmiany, aby na nowo zająć zmysł wzroku linjami wprost przeciwnie działającymi jak dawne.

„Wielka przyrodzona już pochopność natury polskiej do naśladownictwa“ — jak Łoziński mówi, podniecała zapal, aby z nastaniem odrodzenia, pod wpływem nacisku włoskich artystów rozmaitego odcienia, poprzemieniać co rychlej wyglądy domów naszego Rynku krakowskiego.

Ta lotność, strzelistość i smukłość szczytów wraz z wieżyczkami, o których wspomina J. Mączyński przestały oko bawić. Włoskim architektom nigdy nie udawała się pionowa wzniosłość architektoniki gotyckiej. Kiedy tu do Krakowa przybyli musieli oni nasamprzód osławiać te ślady gotycyzmu miejscowego, a natomiast wszczepiali zamiłowanie do linii okrągłych, płynących i miękkich, jakimi renesans począł oczy zachwycać.

Runęły niepowrotnie owe wieżyczki wysmukłe przy szczytach trójkątnych, a były to niezmiernie ciekawe szczegóły architektury krakowskiej szkoły XIV wieku. — W nich dopatrzeć się musimy pewnego powinowactwa, z owymi wieżyczkami, jakie widzimy do dziś dnia jeszcze na szczytach kościoła Marjackiego w Gdańsku i jakie spotykamy tu i ówdzie w pozostałościach mniej lub więcej znacznych. Wieżyczki te smukłe przy szczytach krakowskich służyć musiały za dowód, że w Polsce w ogóle panowała nadzwyczajna skłonność do używania tego szczegółu nie tylko na dachach wieżowych lecz, i na domach mieszkalnych, a to wszystko gwoli spotęgowania lotności gotyku. Wieżyczki owe smukłe ostatecznie muszą stanowić jeszcze jedną cechę stylu nadwiślańskiego, od Bałtyku do Krakowa panującego.

\*\*) Ambr. Grabowski rok 1852 str. 5.

Jest to jeszcze jeden dowód, dla którego miano odcienia naszego stylu wiślano bałtyckim nie jest odpowiedni, natomiast wprowadzenie nazwy stylu nadwiślańskiego uważamy za słusniejsze skutkiem tego, iż właściwości jego bynajmniej nie są związane z pobrzeżem Bałtyku, ale z okolicą całego Powiśla. Jeżeli Łepkowski zaś wspomina, że odcień owego stylu ostrolukowego starzy przodkowie zwali krzyżackim — lecz to znowu nie dlatego wcale, jakoby przeto chcieli uznać pochodzenie jego od znieawidzonego narodu, ale dlatego, ponieważ na Litwie używanym był wówczas powszechnie „znany w Wilnie i w całej Litwie zawołany majster Wojciech Krzyżak“ \*). Gdy musiał on bardzo wiele dzieł pozostawić, nie dziwnego, że na Litwie sposób gotycki przez niego wprowadzony i wyćwiczony zwano ogólnie sposobem krzyżackim, a że u nas panuje skwapliwość niezmierną do przypisywania wszystkiego co posiadamy wrogom naszym, dlatego z czasem wyrażenie sposób krzyżacki żywcem przypisano Teutonom. — Na kościele Ś-tej Anny w Wilnie widzimy dowód, jak ulubionym motywem były tam wieżyczki małe tuż obok szczytu występujące, kiedy jest ich tam aż cztery, dwie większe a dwie mniejsze, prócz tego pięta na osi środkowej szczytu.

W Toruniu na kościele N. P. Maryi widzimy na szczycie dwie wieżyczki skrajne i jedną środkową.

Wieżyczki takie u szczytu mamy na kościele Franciszkańskim w Gdańsku, tak samo na kościele Ś-go Jana, Ś-tej Anny i Trynitarским tamże.

Na kościele w Kurniku tak samo widać wieżyczki obok szczytu \*\*).

Był to u nas w Polsce ulubiony motyw, nader często powtarzający się nawet po wieżach, jak w Krakowie, jak na dzwonnicy katedry plockiej, jak na ratuszu miast Torunia, Poznania i t. d.

Pierwiastek ten tkwiący w architekturze średniowiecznej zachowano nawet i przy przemianie stylu tego na styl odrodzenia np. na katedrze sandomierskiej, gdzie szczyt przedni mieści się pomiędzy wieżyczkami, które niezawodnie pochodzą z pierwotnego stylu średniowiecznego.

Szematycznie zatem rysując, możemy sobie przedstawić taki układ średniowiecznych dachów, wedle szkicu następnego:



Że po części system ten opierał się na rodzimym pierwiastku polskim wykształconym u nas w ciesiolce, to dowód mamy jeszcze po dziś dzień, po tylu wiekach, na budowaniu w taki sam układ domów drewnianych po naszych miasteczkach polskich jak w Rakoniewicach koło Poznania, jak dawniej w Wiśniczu

\*) Przyjaciel Ludu 1834, str. 155.

\*\* ) „ „ 1841, str. 89.

w Galicji, w Piotrkowie Trybunalskim w Królestwie, dziś jeszcze w Krościenku nad Dunajcem, w Jordanowie koło Babiej Góry i t. d.\*).

W każdym razie system ten dokładnie nam wyjaśnia, dlaczego układ taki był ze wszech miar najniebezpieczniejszy dla pożarów. Pożar z jednego domu bez żadnej przeszkody mógł przenieść się na dom sąsiedni pierwszy, drugi i dalszy, albowiem dachy okapami się spotykały, zatem nie były oddzielone pomiędzy sobą. — Z okapów tych woda deszczowa spływała po korytach drewnianych, daleko przed domy wystających.

Ten wzgląd bardzo dosadnie tłómaczy przyczynę, dlaczego uchwała Rajców miasta Krakowa roku 1536 zabraniała już, aby dachy wystawały ponad ulicę o jeden lub półtora łokcia, albowiem połacie obie wzdłuż głębokości domu wąskiego założone, miały okapy w kierunku długości domu, a ponad przyczółek drewniany ku ulicy występowały na krokwach. — Źle to rozumiał Łuszczkiewicz, gdy twierdził, że „dachy pierwotne spadały ku przodowi“. Tak w średnich wiekach dachów nigdy prawie nie zakładano, dla tej przyczyny, że domy były za głębokie a za wąskie, więc połacie sięgałyby nadmiernie bo prawie 12 m. wysokości strychu. Łuszczkiewicz nie uwzględnił zdaje się sposobu założenia dachów w ten sposób, jak tu opisaliśmy i jak powszechnie były w użyciu, czego ostatecznie dowodem niechby były np. domy mieszczkańskie z czasów średniowiecza w Rewlu, niegdyś wykonane z cegiełek kolorowo szklanych, o szczytach mniej lub więcej gładkich, zwróconych ku ulicy, zatem z okapami wzdłuż granic sąsiedzkich.

Tak jak Łuszczkiewicz twierdzi, tak nigdy w dawnych czasach nie nakrywano domów, ani u nas, ani zagranicą. — Jeżeli atoli dachy średniowieczne nie miały murów ogniowych t. zw. granicznych, to nie dlatego, aby się łączyły połaciami, lecz przeciwnie skutkiem zakładania zawsze wzdłuż ścian granicznych okapów długich mających wycieki z jednej połowy na ulicę za pomocą długich koryt drewnianych, z drugiej połowy na podwórze.

Bądź co bądź, z nastaniem wieku XVI pod wpływem nowej sztuki odrodzenia wkracza zmiana dla przyczyn podwójnych: raz, aby odpowiedzieć wymaganiom nowego stylu, nie potrzebującego już tak strzelistego szczytu na modę średniowieczną, drugi raz, aby zaradzić przy tej sposobności zbyt wielkim szkodom wynikającym skutkiem pożarów, zwłaszcza, że nie rzadko zachodziła nawet konieczna potrzeba palenia całych szeregów domów podczas zarazy, co słusznie podnosi p. Stefan Szyller w pracy swojej „O Attykach polskich i polskich dachach wklęsłych“\*\*).

Nie możemy tylko przyznać słuszności zapatrywaniu p. St. Szyllera, który tak się wyraża: „W jednej tylko Polsce spotykamy dachy wręcz odmiennie zbudowane bez okapów, zwrócone spadkami ku środkowi tworzące rodzaj koryt lub lejów, w których zbierająca się woda deszczowa odchodzi na zewnątrz“...

Jak już nadmieniliśmy, taki zwyczaj i taki sposób zasadniczo panował w całej Europie północnej od Francji począwszy, a należał on do kształtów średniowiecznych, ogólnie przyjętych co do zarysu — chociaż architektonika sama podlegała różnicom miejscowym.

\*) Tabl. 102, 106 tom II Skarb Architektury w Polsce.

\*\*) Przegląd techniczny 1909 Nr. 2. 5. 12. i t. d.

Z zasady tej w Polsce wynikły później pewne odmiany, właściwe naszej architekturze, o której niżej pomówimy!

Tu nadmienimy jeszcze nawiasowo tylko, że nie w całej Polsce pod wpływem sztuki odrodzenia zaniechano szczytów wysokich, sposobem średniowiecznym do XVI w. przetrwałych. — Owszem są do dziś ślady po miasteczkach polskich, dowodzące używania tego kształtu nawet aż do późnego baroka. — Np. w mieście Leszno koło Poznania mamy przechowane piękne przykłady domów szczytowych z odcieniem baroka przy zachowaniu systemu średniowiecznego w zakładaniu dachów z okapami wzdłuż ścian granicznych. — Na załączonym rysunku widzimy nawet jeden dom szczytowy z podcieniem na filarach murowanych. Jest to dowód, jak zwyczaj zakładania podcieni był w całej Polsce nie tylko ulubionym ale nawet panującym. (Wiz. 3).



Wiz. 3. Domy ze szczytami w rynku m. Leszno koło Poznania.

Stanowczo twierdzić możemy, bez przesady, że podcienia w dawnej Polsce stanowiły tylko sklepy dla handlu przeznaczone, stąd wynikałoby, jakby u nas w czasach dawnych nie znano sklepów w znaczeniu późniejszym i dzisiejszym, to znaczy lokalności osobno w budynku pewnym na ten cel zbudowanych. — Nie! — Sprzedaż i cały targ odbywał się u nas tylko po rynkach tak miast wielkich, jako i miasteczek. — Kraków bez takich podcieni, wzór których mamy np. w Lesznie nie mógł się obejść. Rynek krakowski był prawdopodobnie dookoła podcieniami handlowymi przybrany a dowodem oczywiście są te piwnice do dziś dnia pod chodnikami się mieszczące. Sklepienia ich są tak wysoko założone, iż pierwotnie dostęp z rynku, znacznie niżej bruk mającego, do podcieni nie mógł być inaczej urządzonym jak za pomocą stopni, do każdego podcienia prowadzących. — Oto, co zbliżyć mogło te podcienia Rynku krakowskiego do podcieni Gdańska, z których niestety do dziś pozostały te podniesienia czyli terasy, w Gdańsku „beischläge“ zwane! — (W Galicji np. do podcieni w Żmigrodzie jest dostęp także z rynku po stopniach).

Budzi się wszakże pytanie, dla jakiego powodu Rynek krakowski przy sposobie odbudowywania się w wieku XVI i XVII zaniechał zupełnie podcieni i nie trzymał się systemu dachowego, jaki polegał na zwracaniu szczytu przedniego ku ulicy, pozostawiając połacie dachu tak jak były wzdłuż granic sąsiednich?

Co do podcieni wnioskowaćby można, iż stanowiły one osobne przybudówki, całkiem niskie wzdłuż pierzei domów się ciągnące i do nich to szczególnie odnosiło się owo wyrażenie „cellariorum“ w akcie radzieckim z r. 1536 wymienione a powołane w r. 1544.

Akt z r. 1536 wyraźnie opiewa, że dachy cellariorum „przed kilkoma dniami z pewnych i słuszych przyczyn, z woli i postanowienia rady są burzone“ — zatem mowa tu być może o dachach nie czego innego tylko podcieni. Dowodem na to zakaz restaurowania tychże dachów, a przecież trudno przypuścić, aby rada zabraniała ich odnowienia na domach! Rozważmy dobrze ten ustęp: „które odtąd będą burzone, nigdy w przyszłości nie powinny być wznawianymi(!), ani żaden z panów burmistrzów z jakiegokolwiek bądź przyczyny nie powinien pozwolić je restaurować“.

Jeżeli „nie powinny być wznawianymi“ to znać, że mogły zupełnie odpaść, mogły być zaniechane i opuszczone, a tak nie podobna sądzić, aby to odnosiło się do domów mieszkalnych, jakie przecie nie mogły nie być odnawianymi i restaurowanymi.

Mamy zresztą przykład na podcieniach Kazimierza Dolnego, że stanowią one jakby osobne przybudówki, na słupach wsparte, mające deski przylegające do przyczółków domów mieszkalnych. Podobnie były urządzone niektóre podcienia i w Wiśniczu Starym, w Muszynie i t. d.

Skoro wiemy dalej, że w wieku XVI znaczna część domów mieszczańskich rynku krakowskiego przeszła na własność szlachty polskiej — łatwo wyobrazić skutki stąd wynikłe. Szlachta oto nie mogła w handlu brać udziału — nie potrzebowała zatem podcieni dla handlu — stąd pochodzi uchwała Rajców miasta, pragnąca skorzystać ze sposobności, aby umniejszyć niebezpieczeństwo pożarów.

Jeżeli więc dachy „cellariorum“ czyli podcieni wzdłuż domów miały być zniesione, to pozostały tylko podniesienia terasowe ponad piwnicami istniejące i pozostały do nich prowadzące schodki a tak w Krakowie mogły z początku w. XVI istnieć podobne podniesienia, jakie do dziś występują wzdłuż ulic niektórych w Gdańsku (beischläge).

Równocześnie prawdopodobnie z usunięciem podcieni musiała nastąpić stosowna przeróbka całego domu — stąd i zmiana dachu. — Gdy roboty owe obejmować zaczynały coraz większy zakres i gdy przytem coraz więcej domów podlegało przeistoczeniom architektonicznym, wśród których hojna szlachta nie szczędziła grosza, aby uczynić domostwo swoje godne jej splendoru, zatem, aby sztuka piękna znalazła pole do popisu — wtedy w samą porę nastaje nowe prawo, o którym na początku wspomnieliśmy, sięgające roku 1544., żądające: aby „w tego rodzaju budynkach na podobieństwo nowego sposobu budowania, dachy umieszczone być powinny, mianowicie po wzniesieniu z obu stron ścian ma robić dach pogrążony (wkłęsły) i zamknięty, ażeby tym sposobem i swoje i sąsiadów budynki od niebezpieczeństwa pożarów bezpiecznym uczynić mógł“.\*).

\*) Dr. Piekosiński. „Prawa, przywileje i statuta M. Krakowa“.



Wiz. 4. Dom w Gdańsku ze szczytem typowym i z „podniesieniem“ od ulicy.

Zapytałyby się można, dlaczego na kamienicach krakowskich wprowadzono teraz takie dachy pograżone, po zniesieniu dachów dwupołaciowych, sposobem średniowiecznym wzdłuż granic zakładanych? Dlaczego nie uchwycono się drogi najłatwiejszej, jaką było zwrócenie okapów bez żadnych przeszkód wprost ku ulicy w linii poziomej i ku podwórzowi tak samo? Dlaczego zresztą nie pozostawiono dachów w sposobie średniowiecznym o połaciach z okapami wzdłuż granic sąsiedzkich nie pozostawiono szczytów, które przecie odtąd mogły być nie po gotycku ale w renesansie traktowane.

Dziwna rzecz! — w księstwie np. Poznańskim począwszy od Raciborza, Opoła, Brzega, Wrocławia i Leszna, aż po sam Poznań, potem wyżej na północy, a szczególnie w Gdańsku widzieć możemy po dzień dzisiejszy typ niezmiernie ciekawy, polegający w istocie na przyjęciu zasady od wieków średnich nadal stosowanej — przez założenie dwóch połaci dachowych na pozdłuż budynku i przez zamknięcie pola strychowego szczytem renesansowym, który gdzieś tam bardzo bywa wdzięcznie traktowanym.

W Raciborzu niedaleko kościoła parafjalnego widać domy o szczytach niezmiernie prostych, ale tak miłych dla oka, że za wzór służyć mogą dla kamieniczki o trzech oknach szerokiej. W Opolu nie brak szczytów nawet w baroku dość bogato i rozmaicie trzymanych. — Strona południowa rynku ma takich domów aż pięć. Wszystkie one posiadają dachy dwupołaciowe, zamknięte od strony rynku szczytami o liniach bardzo udatnych, lotnych i rozmaicie zestawionych. — Drugi bok rynku w Opolu zdradza na szczytach mniej wprawdzie polotu i mniej piękna, w każdym razie szczyty owe są świadectwem stosowania w renesansie takiego samego zestawienia połaci dachowych jak w czasach średnich wieków. Ciekawy jest szczyt na kamieniczce o 1 oknie 3 piętrowej — koło ratusza w rynku.

W Brzegu spotyka się również kamienice o jednym szczycie frontowym, zupełnie podobnie wykonane jak te w Raciborzu i Opolu.

Wrocław posiada piękne przykłady na placu zwanym Blücherplatz tudzież w ulicy przedmieścia „An der alten Ohle“.

Leszno obfituje nie tylko na pierzejach wzdłuż rynku, ale i po ulicach dalszych w szczyty renesansowe i barokowe tak udatne i mile, że wszystkie one prawie bez wyjątku zasługują na przechowanie ich typu. Są to dzieła wprawdzie nie wielkie, lecz pełne zalet co do układu linii o płynności szlachetnej.

W Poznaniu tu i ówdzie dochowały się jeszcze szczyty podobne do tych z Raciborza, Opola, Brzegu, Wrocławia i Leszna, chociaż tu rozwój architektury większe poczynił szkody.

Za to Gdańsk może uchodzić za kopalnię w tym kierunku i jeżeli co, to szczyty owe stanowią największą cechę miasta. Jakie to wrażenie sprawia, gdy damy na to przy ulicy Brotbänkelgasse widzi się w jednym szeregu bez przerwy aż 10 domów o szczytach zwróconych ku ulicy frontami, zatem odgraniczających strychy powstałe przez 2 połacie dachowe. Pełno takich szczytów „gdańskich“. jakie tu podajemy dla przykładu, po całym mieście, szczególnie na „Langemarkt“, Jopen-gasse, Holzmarkt i t. d. (Wiz. 4).

Utrzymał się podstawowo jeden kształt tych szczytów, przeważający głównie. Składa się on zawsze z trzech części: środkowa objęta pasami pionowymi albo pilastrami wychodzi najwyżej, aż ponad kalenicę dachową, i mieści w sobie niżej okna do mieszkanka podstrychowego zawsze górą małe okienko do stryżku. Część ta środkowa górą nakryta bywa gzemsem obłąkowanym lub przegiętym falisto. -- Boczne dwie części szczytu stanowią trójkąty, których przeciwprostokątne mają kształt linii wklęsło przegiętej, spadającej ku dołowi. -- Kształt ten typowo się powtarza po całym mieście, a odmiany zachodzą tylko w szczegółach mniejszych.

Widzimy z tego przeglądu, że od Szląska począwszy aż do krańców północnych Polski dawnej, w architekturze świeckiej domów miejskich utzymał się stale kształt szczytu, rozwinięty na zasadzie sposobu średniowiecznego, polegającego na tem, że dom taki był przykryty dwiema połaciami, biegnącemi wzdłuż głębokości jego ku frontowi, gdzie dawał słuszną i rozumową podstawę dla wytworzenia szczytu!

Kraków nie trzymał się wyłącznie takiej architektury.

Może to dziwić nas bardzo, ale po bliższem rozpatrzeniu zrozumiemy przyczyny.

Właściwie Kraków posiada do dziś dnia jeden tylko jedyny dom taki ze szczytem, kryjącym za sobą przestrzeń strychową: jest to domek jednopiętrowy przy ulicy Karmelickiej pod liczbą porządkową 14.

Zabytek ten nader cenny zasługuje ze wszechmiar na podtrzymanie cechy jego.

Rynek krakowski za czasów Jagiellonów musiał uchodzić niezawodnie za miejsce w Polsce najzaszczytniejsze. Szlachta nasza, chcąc królowi się przypodobać, nie szczędziła kosztów, a prócz tego Ignąc do wystawności nie wahała się sprawy budowy oddawać mistrzom włoskim z zaufaniem bezgranicznem! — Można odmówić znawstwa przodkom naszym, znawstwa umiejętnego, ale zaprzeczyć się nigdy nie da, że mieli oni poczucie piękna bardzo wyszlachetnione i często grymasy wielkopańskie szły na wielką korzyść sztuki. Panowie nasi nie żalowali kosztów, aby tylko uczynić



wspaniałemi te siedziby dumne, z jakich do dziś dnia jeszcze pozostały tu i owdzie ślady wyraźne.

Mistrzowie zaś włoscy, gdy tu się osiedlili i gdy sprowadzali sobie do pomocy raz w raz to rzeźbiarzy to kamieniarzy — przenosili aczkolwiek powoli jednak całkowicie zupełny ustrój form architektonicznych na południu wypielegnowanych.

Czy więc włoscy architekci mogli wpaść na myśl używania szczytów wysokich, dostosowanych do dwóch połaci dachowych wychodzących ku przodowi domu? — Nie — nigdy! Oni przecie tego sposobu nigdy nie znali u siebie, więc nie mieli pojęcia, jak możnaby go dostosować do nowej architektury odrodzenia.

Architekt południa przyzwyczajony był zawsze do dachów bardzo płaskich, czasami nawet do terassy w miejsce dachu.

Oni to przypuszczalnie byli wynalazcami dachów pogrążonych, nie kto inny, bo przecie nie ci radni ojcowie, którzy uchwały powzięli, myśl taką podali. Trudno to wyobrazić sobie, aby pomysł tak odmienny, tak nowy i nieznanym nikomu wyszedł od ludzi niezawodowych. — Tylko architekci włoscy, przystępując do odbudowania domów na siedziby szlacheckie, pierwsi sami wprowadzili dachy załamane czyli pogrążone, bo takie im były potrzebne dla rozwinięcia architektury ich własnej.

Z tego też względu nie nazwalibyśmy wcale tego sposobu naszą „niezaradnością osławioną“, jak to zauważył p. Stefan Szyller, architekt warszawski, w Przeglądzie Technicznym na wstępie pracy swojej.

Nie może to być niezaradnością polską, albowiem system wyszedł ze zwyczaju włoskiego.

Dlaczego? Jaki był powód tego?

Rzecz prosta: chodziło jedynie o piękno. Jedna rzecz była tylko tutaj rdzennie polska, oto nie mógł nikt zgodzić się na to, aby dach miał okap swój na stronę frontową, bo nikt nie mógł wyobrazić sobie tego, jakby dom wyglądał, gdyby nie miał szczytu, zasłaniającego strychy jego.

I mieszkańcy bali się bardzo wprowadzenia linii poziomej od frontu budowli i architekci włoscy nie pragnęli jej wcale, bo wiedzieli, ileby ona wprowadziła martwoty.

Stało się zatem, że zamiast dwóch połaci ku sobie zwróconych, użyto teraz dachu o dwóch połaciach od siebie wychodzących, pod warunkiem tylko, że nie będą sięgały wysoko, zatem przy kamienicach o dwóch lub trzech najwyżej o czterech oknach.

Gdy kamienica była szerszą, dzielono już dachy na większą ilość połaci, zatem na trzy połacie, lub cztery nawet.

Szkic rzecz uzmysławia:



Zapytać ktoś może, co przez to osiągnano?— Oto unikano wysokości wielkich przy szczytach frontowych a także nie potrzebowano wznosić wysokich murów ogniowych na ścianach granicznych pomiędzy realnościami i to była przyczyna konstrukcyjna.

Prócz tej korzyści zyskiwano także w samej architekturze, albowiem zamiast szczytu jednego bardzo wysokiego, dawano dwa półszczyty lub jeden szczyt cały i dwa półszczyty, tymale albo wreszcie jeden półszczyt i jeden szczyt cały, mały.

To dopiero daje nam zrozumienie rysunku Teodora Stachowicza z r. 1828, który — aczkolwiek pobieżnie jednak dość trafnie pokreślił szczyty i półszczyty na domach rynku krakowskiego, jak to widzimy na tablicy 100 „Skarbu Architektury w Polsce“. Widzimy to samo i na innych obrazach Michała Stachowicza.

Dom np. zwany „na Barszczowem“ tuż przy kościele Marjackim stojący, mając front ku rynkowi zwrócony dość wąski, bo tylko o dwóch oknach, posiadał dach zwyczajnie dwuspadowy o dwóch połaciach biegnących wzdłuż budynku, dlatego przyczółek od strony rynku jest podobnym nawet nieco do szczytów jakie do dziś występują na Szląsku i w Księstwie Poznańskim i w Gdańsku.



Wiz. 5 Dom o szczycie całym i dwóch półszczytach w Brzegu.

Dom sąsiedni, posiadający trzy okna, miał już dwa dachy dwuspadowe, biegnące także w kierunku równoległym do ulicy Siennej; stąd wynikły dwa szczyty, znowu nieco przybliżone do szczytów np. Opola, Raciborza, Brzega, Leszna, Poznania i t. d.

Ale dom bezpośrednio za Szarą kamienicą stojący ma już po krajach dwa półszczyty, a we środku jeden szczyt cały. I te półszczyty i ten szczyt cały wcale są niskie. — Jasno widać jak na dłoni, że były tu po bokach dwie połacie dachowe od sąsiedzkich ścian ogniowych ku środkowi realności spadające, a we środku były znowu dwie połacie stanowiące dach dwuspadowy z okapami schodzącymi się z okapami daszków bocznych. Rynny wychodziły przez okna mieszczące się pomiędzy szczytem całym — a półszczytami.

Że zwyczaj ten w ciągu czasu rozpowszechnił się dalej po Polsce, to dowodem w Królestwie rozmaite podobne przypadki, w Warszawie, w Poznaniu i t. d. — Posiadamy piękny przykład kamieniczki o 3 oknach i ze szczytami, po za którymi widać dach dwuspadowy w Brzegu. Zachodzi tu wprawdzie mała nielogiczność, iż na zewnątrz występują dwa półszczyty i jeden szczyt cały, zaś dach jest tylko dwupołaciowy z jednym okapem pośrodku wzdłuż domu, — ale w każdym razie błąd ten nie jest tak bardzo rażącym, ponieważ bądź co bądź szczyty zamykają przestrzeń strychową. Wiz. 5.

Przy wszystkich innych systemach, o których dopiero co mówiliśmy, sprawdzić możemy tę prawdę logiczną — bardzo słuszną i jasną, że owe półszczyty po bokach i szczyty w pośrodku nie są bynajmniej próżną dekoracją, lub częścią zabawką architektoniczną, gwoździem zabawienia tylko oka, ale że wynikły one z właściwej potrzeby wielce konsekwentnej, na tem polegającej, aby zamknąć przestrzeń strychowe w taki sam sposób, jak tworzą tę przestrzeń strychową połacie dachowe.

To przyznać trzeba, iż w tym kierunku nie było kłamstwa architektonicznego i jakkolwiek moglibyśmy nie bardzo dobrze doceniać w ogóle zasady konstrukcyjnej zestawienia dachu w sposób nieco mniej odpowiedni dla klimatu naszego, to mimo to architektura drogą tą zyskała niepomiernie wiele dobrego i korzystnego.

Że i mistrze włoscy dążyli do tego, aby architektura Rynku Miasta Krakowa pozyskała jak najwięcej bogactwa liniowego i że ozdobienie takie domów szlachty naszej bardzo odpowiadało jej wymaganiom przepyszny — to oczywiste! — Nikt nie może nie widzieć w takiej architekturze domów stolicy Rzeczypospolitej owej celowości wybitnej, aby uczynić je prawdziwie pięknymi i okazałymi, chociażby za cenę malej niestosowności konstrukcyjnej, zresztą wtedy jeszcze niedoświadczonej skutkiem nowości — mimo to wszakże zasadniczo szczerzej i prawdziwej, okazującej w ornamentacji frontu to samo, co wewnątrz domu posiada w zespole organicznym.

I gdyby mogli my sobie to wyobrazić, że Rynek krakowski otrzymałby po czasie taką architekturę, jaka go niegdyś zdobiła, — byłoby to coś iście wspaniałego!...

Prawda — można bardzo ubolewać, żeśmy utracili te baszty obronne i bramy warowne dawnego Krakowa średniowiecznego, że niema już żadnych śladów najmniejszych z tych wałów i okopów, na miejscu których ciągną się poziome plantacje, (jakie co najmniej dla pamiątki mogłyby były nazywać się okopami, a nie plantacjami\*) — prawda, należy żałować nieskończenie, iż cały gmach ratusza dawnego padł ofiarą pod razami oskardów, — ale zaiste, kto wie czy nie trzebaby najwięcej biadać nad zagładą owych szczytów i półszczytów dawnego Rynku krakowskiego, które stanowiły niegdyś jedną z najdroższych osobliwości Krakowa!

Na rysunku Teodora Stachowicza z r. 1828 widzimy całe pierzeje domów przyozdobionych szczytami pomiędzy półszczytami lub dwoma tylko półszczytami! — Snać, że system ten architektury XVI. i XVII. wieku przetrwał aż do początku XIX. wieku.

Pożar straszny w r. 1850, zmieniwszy miasto w perzynę, dał hasło do zniszczenia wszystkiego, co było dawnem, a co jeszcze w okrucinach pozostało.

Zapanowała oto moda nowa wprowadzenia dachów, jakie do dziś widzimy, o poziomych okapach frontowych, nudnych, nic niemówiących, jednostajnych i tak prozaicznie nagich, że aż boleć można, jak architektura Rynku krakowskiego, po takim bogactwie linii i ornamentacji, może znieść dzisiaj taką bezduszność martwoży prostolinijnej!

Czasy najnowsze, wielce praktyczne, rozumowe, obliczone, krytykujące i wiele bardzo wymagające, zaś nic nie dające — te czasy bezlitośnie zgwałciły powoli wszystkie cechy dawne, jakiemi przemawiał Kraków stary, — natomiast dały nam

\*) Na mapie z r. 1831 w Archiwum M. Krakowa jest napis: „plan miasta w obrębie **okopów**“, co dowodzi, że tak mówiono potocznie. Plantacje przeto dla pamięci powinny mieć nazwę: **okopy**!

nużące linje, zabijające wyobraźnię i dały nam gładkie dachy cynkowe, szare, mdłe, świecące się jakąś pomroką przynębiającą to wśród dżdżu przydługiego, to w słońcu palącym!

Z dawnych szczytów cośkolwiek, acz za mało, przypominają nam dwa tylko domy w Rynku — to jest hotel Drezdeński i pałac obok pałacu „pod Baranami” — zwany pałacem „pod jagnięciem”. — Jednak nie są to wcale szczyty w charakterze dawnym XVI. i XVII. wieku.

Jakaż szkoda ogromna, że do dziś dnia nie pozostał nam nie tylko w Rynku krakowskim, ale zgoła nigdzie w Krakowie dom taki o szczycie środkowym i dwóch półszczytach. — A było ich tu mnóstwo — całe miasto miało takie domy — do niedawna można było spotkać podobne założenia nawet na Kazimierzu n. p. przy ulicy Szerokiej.

Zniknęło wszystko pod głuchym toporem umyślnego niszczenia w imię postępu, za hasłem praktyczności, ciągle do form najprostszycch dążącej, ale i zabijającej wolność sztuki.

Na szczytach i półszczytach mieszczańskich domów Rynku krakowskiego, mamy przykład wymowny, jak czasy blegie dla sztuki pięknej umiały poświęcać praktyczność dla ozdoby architektury.

Jak jest tak jest, nie można nie wyrazić uznania, że dla celów bezpieczeństwa ogniowego, system dachów pogrążonych był rzecz można doskonałym, ponieważ wszystkie połacie, jakie były, mieściły się doskonale ukryte i schowane pomiędzy murami okalającymi całe domostwo ze stron wszystkich. — Umiejscowienie ognia było łatwym pod każdym względem, łatwiejsze jak dzisiaj.

Dachy owe pogrążone miały tylko jedną jedyną wadę, że nie odpowiadały doskonale klimatowi naszemu, zwłaszcza w porze zimowej i wiosennej! — A jednak dachy owe, jakkolwiek gontowe (!) przetrwały z górą trzy wieki — i kamienice nic na tem nie ucierpiały! A dziś przecie przy blasze o ile może być to łatwiejszem.

\* \* \*

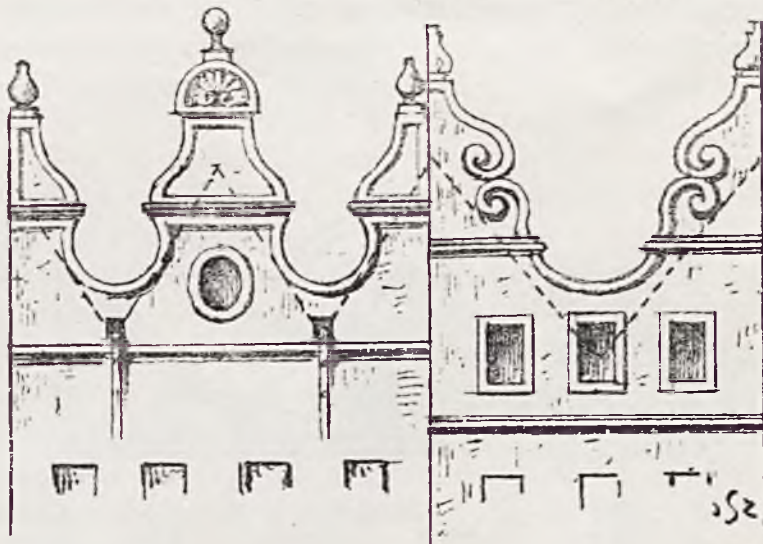
Zdążywszy do celu, jaki sobie postawiliśmy, to znaczy, wykazawszy właściwe piękno dawnych szczytów i półszczytów Rynku krakowskiego — pragniemy teraz udowodnić jeszcze, że jeżeli dachy pogrążone przy pokryciu ich gontowem miały prawdziwe wadliwości, to dzisiaj przy użyciu pokrycia blaszanego, tak rozpowszechnionego, nie mogą ich posiadać wcale.

Gdybyśmy dziś urządzili, dajmy na to, system dachu pogrążonego o czterech połaciach, to znaczy o dwóch daszkach po bokach jednospadowych i o jednym dachu po środku dwuspadowym, to nie tylko nie mielibyśmy już wadliwości żadnej, ale osiągnęlibyśmy korzyści następujące:

- 1) dla bezpieczeństwa ogniowego stworzyłoby się systemem dawnym przestrzeń ściśle w sobie zamkniętą pomiędzy ścianami dookoła dom cały zamykającymi;
- 2) dla zabezpieczenia trwałości pokrycia ta sama okoliczność odgraniczenia przestrzeni murami daje warunki lepszego zachowania się pokrycia w obec wichrów;

3) dla wytworzenia architektury, pełnej różnorodności, o liniach żywych, grających fantazją i wprowadzających rzecz można poezję wśród murów, podaje się sposobność zastosowania albo ściany czołowej t. zw. attyki albo szczytów z półszczytami.

Rozumowanie nasze może wykazać zupełną możliwość zastosowania do dzisiejszej konstrukcji domów systemu dachów pogrążonych. choćby nawet dachy te po połaciach przyszło pokryć dachówką a kosze przyszło wyłożyć blachą cynkową lub co lepiej blachą miedzianą.



Rys. 6. Szkic przybliżony, (na podstawie rysunków M. Stachowicza) na wyobrażenie półszczytów i szczytów dla dachów pogrążonych o 2 połaciach i 4 połaciach.

A jeżeli to jest możliwym to zachodzi pytanie, dla jakiego powodu żaden z architektów do dziś dnia nie zastosował tego, aby nie tylko dla pamiątki, ale ponadto dla faktycznego piękna wskrzesić architekturę Krakowa tak bardzo osobliwą w tym względzie.

Jaka tu panuje różnorodność motywów, rzecz można nie do wyczerpania!

Na tablicy XXVII. i XXVIII. „Skarbu Architektury w Polsce“ widzimy po lewej cztery domy, z których każdy inaczej ma rozwiązane pokrycie, zatem inną ma architekturę\*). Dom pierwszy ma szczyt trójkątny albowiem zachował jeszcze dach o dwóch połaciach, sposobem średniowiecznym zwróconych spadkami ku granicom sąsiedzkim. Dom drugi ma ścianę przyczółkową, zamykającą dach pogrążony o dwóch połaciach. Dom trzeci ma dwa półszczyty zamykające dwie połacie dachu pogrążonego. Dom zaś czwarty, narożny wprowadził już dach mansardowy, albowiem miał wolniejsze spadki. Po prawej zaś widzimy dom narożny, który na początku wieku XIX. miał dwie połacie dachu pogrążonego, stwarzał zatem prawdziwą słusność założenia szczytu od strony ulicy Grodzkiej i ściany czołowej czyli attyki od dzisiejszego placu Dominikańskiego!

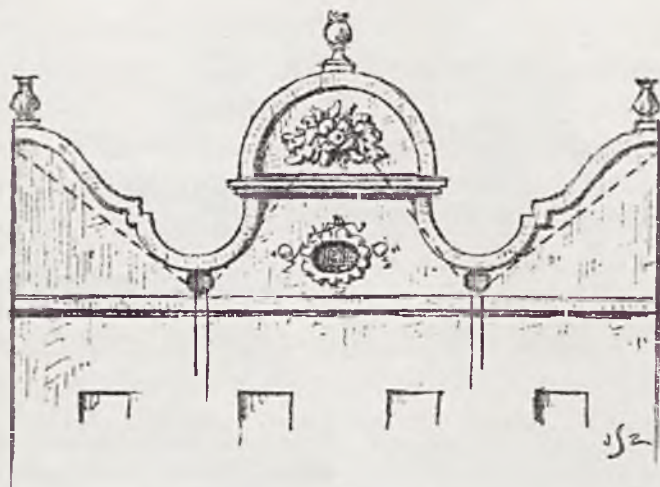
\* Rysunek ten, o ile nam się zdaje, oparty jest na obrazie Michała Stachowicza — który do dziś jest w zbiorach rodziny jego.

Jakaż to szkoda niezmierna, że nie chciano się trzymać tej zasady przy stawianiu budynku zupełnie nowego obok tego miejsca!  
Nieodżałowana strata!

\* \* \*

Dziś wprawdzie widzimy usiłowania, zmierzające do podtrzymania cechy naszej, słusznie cechą krakowską zwanej, ale dzieje się to wszystko drogą kłamstwa architektonicznego.

Używają szczytów i przyczółków czyli attyk ale nie troszczą się o to, aby były one usprawiedliwione potrzebą konstrukcyjną, a tak wprowadza się obłudę kształtu, nic nie znamionującego, jedynie próżność martwego naśladownictwa posiadającego.



Rys. 7. Szkic przybliżony na wyobrażenie szczytu całego i dwóch półszczytów dla dachu pogrążonego o 4 połaciach.

Rynek krakowski miał ostatnimi czasy taką świetną sposobność dla okazania, jaką była dawna jego architektura XVI. i XVII. wieku, — tymczasem wprowadzono na domie tuż koło kościoła Maryackiego skład szczytów nic zgoła nie przemawiających do widza — ślepo sterczących bez potrzeby i znaczenia, razem w połączeniu z attyką, która czyni z domu gmatwaninę linii i szczegółów pozbieranych. Ani te szczyty nie zamykają przestrzeni strychowych, wytworzonych przez połacie dachu pogrążonego, ani ta attyka nie zasłania dachu, któryby wychodził kalenicą w stronę frontu. A tak oparto się na kłamstwie architektonicznym, a kłamstwo to uwieczniono wrzekomo dla okazania światu przykładu, jaką dawniejsza architektura Rynku krakowskiego nigdy nie była!

O! nie taka!... bezwątpienia!

Owszem, nic gorętszego w życzeniach naszych, aby Świetna Rada Miasta Krakowa mogła uchwalić zasadę odtworzenia architektury Rynku wedle architektury XVI. i XVII. wieku — ale nie można pragnąć, by odtworzenie to było obłudą estetyczną!

Korzystając ze sposobności, podajemy tu odtworzone cztery sposoby założenia ścian szczytowych przy dachach pogrążonych.

Rys: 6 przedstawia szczyt i półszczyty dla dachów pogrążonych przy domach wąskich np. o dwóch lub o trzech oknach. — Rys: 7 podaje sposób rozwiązania szczytu i półszczytu przy domu bogatszym o fasadzie dłuższej. — Rys: 8 odnosi się do domu o 6 oknach. — Taki system jest możliwy do odtworzenia.

Szczyty i półszczyty dachów pogrążonych miasta Krakowa były wynikiem prawdy architektonicznej, a to rzecz wieczno-trwała!

Nasze zaś motywa dzisiejsze, oparte na ślepej powtarzaniu, wprowadzają attyki ze ślimakami wprost przy okapach (n. p. nowy dom cztero piętrowy naprzeciw Pałacu Sztuki, nowy dom XX. Misjonarzy przy ulicy św. Sebastjana i t. d.) co jest fałszem. Attyka nigdy nie może zasłaniać okapu! bo to sprzeczność zachodząca pomiędzy konstrukcją a architekturą!

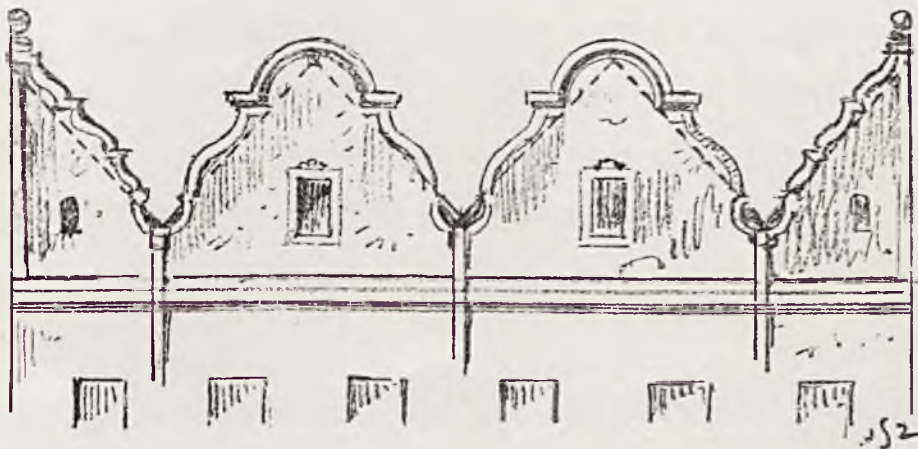
Dziwna rzecz, że na to zezwala Magistrat i cała Rada Artystyczna!

Dziwna rzecz, że zastosowanie szczytów i attyki na domu przy kościele P. Marji wynikło skutkiem konkursu, skutkiem oceny tyłu towarzystw kulturalnych i skutkiem opieki Rady Artystycznej!

A jednak — takiego systemu używania zarazem i szczytów i attyki, wszystkiego nagromadzonego naraz — nie znała nigdy architektura Rynku krakowskiego!

Życzeniem byłoby natomiast wielce upragnionem, aby Rada Artystyczna M. Krakowa, mając możność wywarcia wpływu szlacheckiego, zdołała wprowadzić w życie napowrót dachy pogrążone ściśle konstrukcyjnie i architektonicznie związane ze szczytami i półszczytami, albo ze ścianą czołową czyli attyką, aby przeto usunąć szpetne linie poziome dzisiejsze a wprowadzić całe bogactwo kształtów architektonicznych XVI. i XVII. wieku.

Kraków mógłby wtedy słusznie zasłynąć jak Gdańsk i Norymbergja.



Rys. 8. Szkic przybliżony na wyobrażenie dwóch szczytów całych i 2 półszczytów dla dachu pogrążonego o 6 pólciach.





WYDAWNICTWA

„SKARB ARCHITEKTURY

W POLSCE“

TOM II-gi

ma na celu zebranie materiału z najcenniejszych zabytków kraju, od czasów najdawniejszych aż do XVIII wieku.

Każdy zeszyt zawiera cztery tablice. Cena zeszytu K. 1,50 — Zeszyt podwójny zawiera ośm tablic i kosztuje 3 K.

Całość tomu II-go obejmie 100 tablic w XXV zeszytach. — Przedpłata na całe album o 100 tablicach wynosi 30 K.

Po skończeniu druku koszt całego albumu wyniesie 40 K. — Po wyjściu tomu II. zaczną ukazywać się w ciągu dalszym tom III. również w zeszytach po 4 tablice.

Redakcja i Administracja: **Kraków, Kilińskiego 4**

*Dr. J. S. Zubrzycki*  
*autoryzowany architekt cywilny.*

## **Filozofja architektury.**

Siedm lamp architektury — Ruskina.

Bazyliki średniowieczne.

Rozwój gotycyzmu w Polsce.

Sposób zakopański w architekturze.

Dwie właściwości Kościołów gotyckich w Polsce.

Żółkiew — Opis zabytków.

Wieża Marjacka w Krakowie.

Architektura Kościołów Marjackich w Polsce.

Jarosław — Opis zabytków.

Architektura Placu Dominikańskiego w Krakowie.

Skarb Architektury w Polsce tom 1-szy.

## **Zwięzła Historia Sztuki.**

# DRUKARNIA i STEREOTYPIA A. KOZIAŃSKIEGO

W KRAKOWIE, KARMELICKA 2 · TEL. 315



WYKONUJE WSZELKIE PRACE WCHO-  
DZĄCE W ZAKRES DRUKARSTWA.

THE UNIVERSITY OF CHICAGO  
A. W. COLEMAN  
1910



THE UNIVERSITY OF CHICAGO  
1910



6319



M. R. P.

**D. O. R. P. M. ST. WARSZAWY.  
KIEROWNICTWO ROBÓT W GMACHACH  
REPREZENTACYJNYCH RZPLTEJ POLSKIEJ  
W WARSZAWIE.**

## **Program robót konserwatorskich i budowlanych na Zamku Kr. w Warszawie.**

Zamek warszawski był przez d. rząd rosyjski systematycznie doprowadzany do stanu zatracenia cech artystycznych i w roku 1915 pozostawiony pod każdym względem w stanie zaniedbania. Została zmieniona architektura fasad od strony Placu Zamkowego i Zjazdu, a po części od strony Wisły; zniszczono Salę Sejmową, Poselską, Biblioteczną i inne pokoje; po ogołoceniu ścian i roztrwonieniu dawnego umeblowania \*), zamalowano stiuki i malowidła ściennie, a marmur, piaskowiec i granit zostały pokryte warstwami farb.

Badania, prowadzone od roku 1916, wzmogły się za czasów rządów polskich, a zwolnienie Zamku Kr. z biur w roku 1924 umożliwiło zestawienie pełnego wykazu prac jakie należy wykonać dla zachowania gmachu, przywrócenia jego wartości artystycznej jako rezydencji Prezydentów Rzeczypospolitej i podniesienia z upadku przez usunięcie naleciałości szpecących, uzupełniając przez zabudowania stosownie do potrzeb współczesnych. Dotychczas tylko niewielka ilość najniezbędniejszych robót została wykonana; równolegle z dalszemi badaniami i przygotowaniem szczegółowych projektów, wykonanie całego programu może być uskutecznione w ciągu lat ośmiu przy intensywnej pracy.

### **Wykaz robót, podlegających wykonaniu od r. 1925 na Zamku Królewskim zestawiony w latach 1921—1924 \*\*).**

- I. Wykończenie sali Biblioteki i pokoiów przyległych (wg. istniejącego szczegółowego kosztorysu).
- II. Roboty wewnętrzne i zewnętrzne w części Zamku epoki ostrołókowej (zamek ks. Mazowieckich): 1. Wykonanie elewacji XV w. 2. Architektoniczne wykończenie 3-ch sal: o 1-ym, 2-ch i 3-ch słupach. 3. Założenie żelaznych podciągów nad słupami. 4. Założenie instalacji oświetlenia elektrycznego. 5. Okna, witraże, drzwi nowe podług ościeży XIV i XVII w. w. 6. Podłogi marmurowe, dębowe i piaskowcowe. 7. Ogrzewanie centralne.
- III. Schody królewskie: a) odnowienie klatki schodowej w Wieży Władysławowskiej; b) reparacja schodów marmurowych; c) przebudowa sieni i korytarza między sienią a salą Canaletta; d) centralne ogrzewanie; e) oświetlenie elektryczne.
- IV. Roboty w skrzydle północnym (d. Kasyno): 1. Założenie bramy między podwórzem Wielkim a Kuchennym. 2. Roboty związane z urządzeniem szatni przy Schodach Marszałkowskich. 3. Założenie posadzek z marmurów checińskich i kieleckich. 4. Założenie schodów marmurowych do II-go piętra. 5. Przeróbka ustępów. 6. Urządzenie sali wielkiej stołowej: a) tynki i stiuki; b) posadzki; c) kolumny i pilastry z marmuru checińskiego; d) umeblowanie i e) polichronja sufitów. 7. Przywrócenie rozkładu pokoiów II-go piętra p/g rozkładu XVIII w.: a) wyrzucenie ścianek zbytecznych i wznowienie tynków; b) posadzki. 8. Wymiana okien i drzwi z czasów rządów rosyjskich na nowe p/g wymiarów istniejących ościeży (1 i 2 pp.) 9. Centralne ogrzewanie. 10. Oświetlenie elektryczne. 11. Założenie stropu żelbetonowego na II piętrze. 12. Roboty konserwatorskie w przyziemiu.

\*) Umeblowanie obecne sporządzono za czasów rządów rosyjskich.

\*\*\*) Instalację elektr. oświetlenia i centraln. ogrzewania zaczęto wykonywać w myśl projektu zestawionego dla całości budowli zamkowych, kanalizacyjne będą wykonywane p.g. projektu, uwzględniającego przeróbkę drewnianych kanałów na nożożytnie.

- V. Sala Sejmowa i pokoje przyległe: 1. Rozbiórka ścian działowych i sufitów założonych przez rząd okupac. ros. 2. Roboty architektoniczne, uwzględniające widok sali, jak na obrazie [REDACTED] *dwuczesnym* i stosownie do opisów inwentaryzacyjnych: a) ściany; b) sufity; c) posadzki ozdobne. 3. Rzeźby i ozdoby malarskie. 4. Drzwi i okna dębowe w krzyż, szyby oprawne w ołów (p/g istniejących w XVIII w.). 5. Założenie instalacji oświetlenia elektrycznego. 6. Umieblowanie (48 foteli krytych karmazynem, 4 stoły małe, 1 większy, rozkładany). 7. Namalowanie plafonu. 8. Wykończenie pokoi przy sali Sejm.: a) „Pokój Marszałka Sejmu”; b) „Drugi pokój Marszałka Sejmu” (czyli „pokoje konferencyjne”); c) Pokój pod wieżą; d) Sień straży marszałkowskiej; e) Przedśionek. 9. Posadzki marmurowe i dębowe. 10. Okna dębowe w krzyż, szyby w ołowiu i drzwi nowe. 11. Założenie centralnego ogrzewania sal wraz z klatką schodową. 12. Strop żelbetonowy.
- VI. Roboty zewnętrzne: A. Od strony Podwórze Wielkiego: 1. Założenie balkonów p/g projektu Antoniego Fontany na istniejących kroksztynach (kuta krata żelazna na wzór istniejącej w XVIII w.) 2. Oczyszczenie obramowań kamiennych okien i drzwi. 3. Oczyszczenie obramowań bram. 4. Uzupełnienie części brakujących (kamiennych). 5. Wznowienie tynków. B. Od strony ul. Grodzkiej i placu Zamkowego: 1. Zewnętrzne roboty architektoniczne dla przywrócenia do dawnego widoku z XVIII w. baszty Grodzkiej. 2. Odnowienie fasad od strony ul. Grodzkiej i placu Zamkowego p/g projektu na podstawie widoku z XVII w. 3. Wznowienie obramowań okiennych z piaskowca. 4. Odnowienie fasady od strony Wisły. 5. Założenie schodów wiodących na taras z galerji bocznych przy sali Assamblowej.
- VII. Apartament Prezydenta Rzplitej (mieszkanie prywatne i sale przyjęć 1-go i 2-go pp. w narożnej części zamku od str. kolumny Zygmunta): 1. Urządzenie szatni przy Schodach Wielkich: a) przetarcie i pomalowanie tynków; b) założenie posadzki z marmurów kieleckich. 2. Przebudowa służbowej klatki schodowej na wewnętrzną. 3. Założenie 2-ch dźwigów (kabiny są, należy je uzupełnić). 4. Roboty architektoniczne na I i II piętrze z uwzględnieniem rozkładu z XVIII w. (U w a g a: Charakter robót przewiduje ewent. przywrócenie w przyszłości sali Poselskiej oraz sali z XVII w., o ile ściślejsze badania dadzą dostateczny ku temu materiał dla tej ostatniej i przyległych pokoi). Pokoiów 24 (obecnie 31). 5. Przetarcie i pomalowanie ścian po szwedzku lub kazeiną. 6. Reparacja posadzek (z uwzględnieniem wymiany belek). 7. Założenie posadzek nowych (idem). 8. Roboty architektoniczne w przyziemiu dla przywrócenia pokoi i sali o dwóch słupach z XVII w. Wykonanie tynków ściennych p/g techniki XVII w. Założenie posadzek marmurowych (marmury checińskie lub kieleckie). 9. Zamiana okien i drzwi w/g ościeży istniejących (zamiast rosyjskich). 10. Założenie instalacji do 2-ch wanien i 2-ch v-c (1 wanna i 2 v-c istnieją). 11. Założenie centralnego ogrzewania. 12. Założenie instalacji oświetlenia elektrycznego i dzwonek. 13. Założenie kominków na dawnych miejscach. 14. Założenie stropów żelbetonowych nad 2-im p. 15. Zniesienie przepierzeń i ścianek.
- VIII. Apartamenta przylegające (pokoiów 2 p. 8; zapasowe lub dla zbiorów państw.): 1. Odnowienie ścian z pomalowaniem. 2. Zamiana części posadzek wraz z częściową zamianą belek. 3. Wymiana okien w/g istniejących ościeży. 4. Założenie stropów żelbetonowych. U w a g a: W tych pokojach gdzie się znajduje pułap XVII w. nad pułapem. 5. Założenie instalacji elektrycznego oświetlenia.
- IX. Odnowienie apartamentu gościnnego (7 pokoi przy wieży zegarowej 2 p.). Architektoniczne przygotowanie pokoi na II piętrze p/g układu z XVIII w.: 1. Rozbiórka przepierzeń i ścianek z czasów rosyjskich. 2. Wznowienie tynków. 3. Założenie stropu żelbetonowego. 4. Pomalowanie ścian sposobem szwedzkim lub farbą kazeinową. 5. Wymiana okien p/g odnowionej fasady. 6. Założenie witrażu w otworze wychodzącym na Salę Sejmową. 7. Założenie instalacji oświetlenia elektrycznego. 8. Przeróbka instalacji kanalizacyjnej. 9. Założenie ogrzewania centralnego. 10. Założenie posadzek wraz z częściową wymianą belek.
- X. Przygotowanie sal dla zbiorów państwowych. A. Piętro od strony Wisły (41 pokoiów). Architektoniczne przygotowanie sal stosownie do rozkładu z XVIII w.: 1. Rozebranie ścianek wzniesionych przez Rząd rosyjski. 2. Przetarcie i wznowienie tynków z pomalowaniem sposobem szwedzkim lub farbami kazeinowymi.



3. Reparacja i wznowienie: a) podłóg; b) posadzek. U w a g a: Licząc częściową wymianę lub wzmocnienie belek. 4. Wymiana okien w/g starych ościeży. 5. Założenie stropu żelbetonowego. 6. Instalacja ogrzewania centralnego. 7. Instalacja oświetlenia elektrycznego. B. Przyziemie od strony Wisły (28 pokoi): 1. Architektoniczne wykończenie robót w sali rzeźby i w przyległych pokojach. 2. Reparacja tynków oraz tynki nowe. 3. Uzupełnienie cokół kamiennego. 4. Założenie posadzki marmurowej. 5. Założenie ogrzewania centralnego. 6. Założenie instalacji oświetlenia elektrycznego. 7. Wznowienie tynków z zastosowaniem dawnej techniki w salach dalszych od dawnych kuchni do wieży władysławowskiej. 8. Przywrócenie stropu w 4-ch pokojach (niektóre belkowania istnieją). 9. Założenie posadzek marmurowych. 10. Założenie posadzek dębowych. 11. Zamiana okien stosownie do ościeży i postawienie nowych drzwi. 12. Założenie na dawnych miejscach kominków. 13. Urządzenie piwnic dla centralnego ogrzewania pod częścią wschodnią skrzydła poprzecznego. 14. Założenie ogrzewania centralnego. 15. Założenie oświetlenia elektrycznego.
- XI. Dachy: 1. Przekrycie dachu zniszczonego nad Kaplicą Saską oraz dachu przyległego dachówką holenderską, z częściową wymianą wiązania w/g dawnego spadku dachu. 2. Założenie stropu żelbetonowego. 3. Zamiana pokrycia blaszanego na dachówkę nad południową, zachodnią i północną częścią Zamku, z zastosowaniem dawnych spadków (z częściową zamianą wiązania dachowego), oraz nad wschodnią częścią od sali Assamblowej do baszty Grodzkiej. 4. Zamiana części blachy szwedzkiej nad Wieżą Władysławowską na blachę miedzianą. 5. Wstawienie 4-ch okien na hełmie Wieży Władysławowskiej, krytych miedzią. 6. Założenie kul mosiężnych złożonych na hełmach Wieży Zegarowej oraz Władysławowskiej. 7. Połączenie chorągiewki z orłem na hełmie Wieży Zegarowej.
- XII. Założenie dalszego ciągu Parku przy Zamku: 1. Zburzenie istniejących koszar. 2. Wymurowanie ściany granicznej od strony ulic (ewentual. z podcieniem). 3. Wymurowanie schodów z piaskowca od tarasu górnego do parku dolnego z balustradami i płaskorzeźbami. 4. Wymurowanie wiaduktu nad ul. Bugaj. 5. Ogródek z barjery z żelaza kutego. 6. Wymurowanie w Parku basenu dla jachtu i łódek, z kanałem łączącym go z Wisłą, z licówką granitową i piaskowcą. 7. Urządzenie alej. 8. Postawienie rzeźby. 9. Urządzenie fontann dwóch. 10. Zasadzenie trawników i drzew m.<sup>2</sup> 20.000.
- XIII. Pokoje królewskie: 1. Przeróbka obecnej kancelarii zarządcy, dawn. pokoju, „gdzie oficerowie dyżurni sypiali“ na pokój oficerów dyżurnych w czasie przyjęć: a) rozebranie antresoli; b) przetarcie i pomalowanie ścian; c) roboty konserwatorskie w korytarzach. 2. Pokój Canaletta: a) przywrócenie pozłoty na ramach boazorji; b) założenie uzupełniających listew ze złoconiami w ramach (założenie obrazów do ram); c) doprowadzenie sufitu do należytego stanu (oczyszczenie). 3. Kaplica Nowa: a) postawienie ołtarza stiukowego; b) odnowienie ścian. 4. Sala Dawna Audjencyjna: a) odnowienie plafonu i ścian; b) założenie nowego adamaszku. 5. Sypialnia królewska: a) drobne poprawki plafonu z pozłotą; b) zamiana materji ściennej jedwabnej niebieskiej na kolor słomkowy. 6. Roboty konserwatorskie w gabinecie królewskim. 7. Pokój Nowy Audjencyjny: a) oczyszczenie i drobne uzupełnienia; b) założenie nowego tronowego baldachimu (w/g rysunków z Biblioteki Króla Stanisława Augusta). 8. Pokój Konferencyjny: a) kapitalna naprawa posadzki; b) namalowanie plafonu. 9. Sala Rycerska: namalowanie plafonu. 10. Gabinet Marmurowy: a) roboty konserwatorskie przy plafonie; b) przywrócenie dawnych marmurów na ścianach p/g rysunków XVIII w.; c) posadzka marmurowa; d) uzupełnienie bronzów nad porte-fenetrami i na ścianach; e) założenie porte-fenetrów. 11. Sala Assamblowa: a) odnowienie plafonu; b) odnowienie ścian i pozłoty. 12. Sala Jadalna czyli dawn. Rady: a) zerwanie istniejącego sufitu i zrobienie nowego w/g wysokości sali Rycerskiej; b) nałożenie stiuku i pozłoty; c) wznowienie ścian z kolumnami wokoło sali w/g rysunku ze zbiorów Króla St. Augusta; d) zamiana okien na porte-fenetry; e) zrobienie loggi i dla muzyki; f) namalowanie plafonu. 13. Kaplica Saską: a) polichromja ścian i sufitu; b) wymiana okien. 14. Pokój przy sali d. Rady: a) przetarcie i pomalowanie ścian i sufitu; b) wymalowanie plafonu. 15. Urządzenie centralnego ogrzewania w pokojach królewskich. 16. Uzupełnienie instalacji oświetlenia elektrycznego w pokojach królewskich. 17. Założenie stropu żelbetonowego.

- XIV. Piwnice w których pomieszczą się zbiory państwowe pod częścią gotycką i część z lewej strony Wieży Władysławowskiej: 1. Oczyszczenie ścian i sklepień. 2. Założenie posadzek z płyt kamiennych (piaskowiec). 3. Urządzenie instalacji elektrycznej.
- XV. Pałac pod Blachą. A. Przygotowanie lewego skrzydła dla potrzeb Biblioteki Sztuki: 1. Wyjęcie części murów zmurstałych i zastąpienie ich nowymi z izolacją poziomą. 2. Wznowienie lub przetarcie tynków ścian i sufitów. 3. Naprawa posadzek z częściową wymianą belek. 4. Założenie posadzek nowych. 5. Rozbiórka przegródek i ścian, dodanych za czasów okupacji rosyjskiej i postawienie nowych w/g układu z XVIII w. 6. Naprawa okien i drzwi z zamianą okuć. 7. Centralne ogrzewanie. 8. Instalacja oświetlenia elektrycznego. 9. Roboty kanalizacyjne (urządzenie 4 v-c, 2 umywalnie i 2 wanny). B. Część środkowa pałacu i skrzydło prawe. Przywrócenie rozkładu pokoiów z w. XVIII: 1. Rozebranie ścianek i przegródek, postawionych za czasów rosyjskich. 2. Zamiana murów zmurstałych na nowe z izolacją poziomą. 3. Przetarcie lub wznowienie tynków ścian i sufitów. 4. Naprawa i uzupełnienie posadzek z częściową wymianą belek. 5. Centralne ogrzewanie. 6. Instalacja oświetlenia elektrycznego. 7. Odnowienie klatki schodowej. 8. Zamiana okien i drzwi rosyjskich na nowe. 9. Naprawa okien i założenie nowych okuć. 10. Założenie dachu dachówkowego ze zmianą konstrukcji wiązania nad skrzydłami lewym i prawym. 11. Założenie stropu żelbetonowego.
- XVI. Podwórze, plac i dojazd od ul. Bugaj: 1. Wybrukowanie podwórza wielkiego i zasypanie żwirem (jak w w. XVIII). 2. Wybrukowanie mozaiką granitową podwórza kuchennego. 3. Przywrócenie dawnej studni z ocebrowaniem kamiennym. 4. Regulacja placu i schody między Zamkiem a pałacem pod Blachą. 5. Skasowanie ogródka przed Zamkiem i regulacja placu. (U w a g a: koszt ponosi miasto). 6. Regulacja, zabrukowanie i zasadzenie topolami przy chodnikach ulicy od bramy Tarasowej do ul. Bugaj. (U w a g a: Koszt ponosi miasto). 7. Naprawa bruków i schodów za Pałacem pod Blachą.
- XVII. Prawe skrzydło Zamku: 1. Przebudowanie skrzydła od Kaplicy Saskiej do bramy na Kanonję i wybudowanie prawego skrzydła Zamku, symetrycznie do skrzydła lewego (Biblioteka Króla St. Augusta) z uwzględnieniem przebudowy rosyjskiej kamienicy przy 3-m podwórze. 2. Przebudowa oficyny gospodarczej przy 3-m podwórze.
- XVIII. Założenie kanalizacji zamiast zniszczonej (część istniejących kanałów stanowią drewniane i kamienne zmurstałe).

#### Gmachy służbowe.

- XIX. Oficyna przy 3-m podwórze. (U w a g a: Wobec projektu przebudowy tej oficyny w związku z przebudową skrzydła zamkowego przy bramie Tarasowej, zaznaczone są tylko roboty niezbędne). Przygotowanie lokali: stajni, garażów i wozowni: 1. Odnowienie ścian. 2. Założenie podłogi. 3. Założenie centralnego ogrzewania dla garażu i masztalarni. 4. Urządzenie mieszkań dla służby pokojowej i stangretów. U w a g a: W razie potrzeby zwiększenia ilości pojazdów i koni — lokale dodatkowe mogą być wybudowane „na folwarku“ przy ul. Bugaj. a) przetarcie i malowanie ścian, b) urządzenie kuchen, c) założenie podłóg nowych.
- XX. Oficyna przy ul. Grodzkiej („za arkadami“). 1. Postawienie nowych ścian działowych dla zwiększenia ilości mieszkań, wymiana zawilgoconych, zmurstałych ścian z izolacją poziomą. 2. Przetarcie i wznowienie tynków. 3. Założenie nowych okien i drzwi. 4. Założenie podłóg. 5. Założenie pieców kuchennych. 6. Instalacja ogrzewania centralnego. 7. Założenie oświetlenia elektrycznego. 8. Założenie kanalizacji i wodociągów. 9. Nadbudowa II-go piętra na mieszkania służbowe. 10. Postawienie dachu z pokryciem dachówką.

*Koszt robot 8 milionów złp. Kazimierz Skórewicz.*

Warszawa, dnia 28 sierpnia 1924 roku.